Nr. 165. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Lipca 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . . 5 złr. .. ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
Szwecji i Danji . . . 6 . .
Francji . . . 21 franków
Anglji Belgii i Turcji . 16 . .
Włoch i ks. Naddun. . . 20 . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Nowy York d. 20 lipca. Z powodu, iż rząd zakazał odczytania listu pasterskiego w San-Miguel (w San-Salvador, w Ameryce środkowej), wybuchło powstanie, które jednakże wojsko stłumiło. Wielu zabitych; kilka budynków spustoszono i spalono.

Petersburg d. 20 lipca. Króla szwedzkiego powracającego do Sztokholmu, odprowadzał car aż do Kronstadu. Wczoraj zamknięto międzynarodowy kongres telegraficzny, po podpisaniu przez członków kongresu zaprojektowanej konwencji. Ostateczne zawarcie konwencji nastąpi w drodze dyplomatycznej.

Raguza d. 20. lipca. Potwierdza się zupełnie wiadomość, że powstańcy w okolicy Newesinie odrzucili tureckie propozycje pokojowe i nadal podatku płacić nie chcą. Jakkolwiek miejscowy rząd turecki całą tę aferę uważa za małoznaczącą, jednakowoż dał rozkaz licznym oddziałom wojska do maszerowania do Bosnji i Hercegowiny. Dnia 17 t. m. odeszły 2 bataljony i 1 szwadron z Serajewa do Newesinje.

Z powodu ścisłej neutralności i strzeżenia granicy ze strony Austrji, Czarnogóry i Serbji, cały ruch dotąd zlokalizowany. Większych starć jeszcze nie było. Raporta i doniesienia dzienników dalmatyńskich o wypadkach z tamtej strony granicy, należy przyjmować z największą ostrożnością.

Lwów d. 22. lipca.

(Bieżące sprawy austro-węgierskie. — Agitacja anti-żydowska w Rumunii. — Z Wersalu. — Z Konstantynopola. — Król szwedzki w Petersburgu.)

Uroczystość otwarcia wszechnicy czerniowieckiej naznaczona urzędowo na 4. października b. r.

Ministerjum węgierskie zajmuje się obecnie memorjałem rządu austrjackiego w sprawie Związku cłowego. Ministrowie węgierscy skarbu i handlu, mają już w tych dniach na nowo przybyć do Wiednia: z tego powodu powiada *Pester Lloyd*, że wdając się w te rokowania, Węgry okazały się już niezmiernie pojednawczemi, gdyż dla nich jest ważną tylko sprawa podatków konsumcyjnych, a na zmianie traktatów cłowych z zagranicą wcale im nie zależy.

Hon donosi: „Rząd węgierski usiłuje sprawę przywrócenia waluty połączyć ze sprawą założenia banku węgierskiego, tj. obie sprawy zarazem załatwić, ale tak, aby już przed uregulowaniem waluty bank istniał. Jeżeliby ten bank miał być założony przez austrjackie siły finansowe, to musiałby czynność swoją zacząć już od d. 1. stycznia 1877, a to z osobnym zapasem metalowym i pod samoistną dyrekcją. Uregulowanie waluty, zajmie na każdy sposób kilka lat, i nie potrzebowałoby obejmować całego bieżącego długu państwowego, gdyż ruch monarchii łatwo zniesie około 100 mil. złr. w notach państwowych, bez narażenia równości not ze srebrem."

Przebieg zmowy berneńskiej podał rządowi wiedeńskiemu myśl wypracowania ustawy o urzędach polubownych do załatwiania sporów podobnych między pryncypałami a robotnikami, jakie już istnieją w Anglii i pomyślne skutki literalnie już wydały. Według doniesień komitetu robotniczego, przeszło 700 robotników do zmowy należących, odeszło, d. 19. bm. było jeszcze 1700 do 1800, i to po największej części nieprzynależnych do Berna.

Opozycja rumuńska zawziętą toczy walkę z rządem, z powodu zawarcia konwencji handlowej z Austrją. Rozpocząwszy walkę tę w Izbie, przenosi ją teraz po za obręb jej. Andrassy został przedmiotem pierwszych pocisków. Dziennik *Romanul*, główny organ opozycji, w rocznicę konstytucji, która dała tron księciu Karolowi — a rocznica ta była zarazem dniem przyjęcia konwencji z Austrją, wyszedł z czarnemi żałobnemi obwódkami i na czele umieścił następujące wyjaśnienie: „Dnia 11. b. m. wtłoczono w pierś Rumunii nóż aż po rękojeść i rzucono drgające jeszcze ciało pod nogi hr. Andrassemu. Dnia 11. lipca 1866 r. dokonała Izba wielkiego aktu samodzielności narodowej, obdarzając kraj konstytucją. Dnia 11. lipca 1875 r. uchwaliła Izba akt, za pomocą którego wydano na pastwę hr. Andrassemu handel kraju, przemysł jego, Dunaj i jego brzegi, miasta i wsie, granice celne a nawet prawodawstwo krajowe. Dnia 11. i 12. lipca 1866 roku wołał cały naród, w świąteczne przystrojony szaty: Niech żyje Karol I., konstytucyjny książę wolnej i samodzielnej Rumunii! W dniach 11. i 12. lipca 1875 r. powinni wszyscy Rumuni, tak chrześcianie jako też żydzi tubylcy, mający poczucie rumuńskie, przywdziać żałobne szaty i wołać: Hr. Andrassy jest władcą i wszechwładnym panem ujarzmionej Rumunii!"

Oburzenie to przeciw Andrassemu i żydom austrjackim już znacznie się było objawiło w Izbie podczas rozpraw nad konwencją handlową. Jepureano wołał: „Nie chcemy przepełniać Rumunii żydami austrjackimi, których się nawet lękają sami żydzi tutejsi." A Kogolniczano powiedział: „Czeka nas napływ proletarjatu żydowskiego z Galicji i Bukowiny. Proszę już teraz zaglądnąć do Multan, do Jas, do Dorohoi i t. d. i przekonać się, co się stało z krajem Stefana Wielkiego. Z austrjackiego punktu widzenia, hr. Andrassy zasłużył na pochwałę, a we Wiedniu powinni mu pomnik wystawić, gdyż dla Austrji uczynił on to, czego żaden austrjacki mąż stanu uczynić nie mógł od stu lat; otworzył drogę wywozu dla przemysłu austrjackiego do kraju o 5milionowej ludności, a nawet aż do Czarnego morza. Po dziesięciu latach żydzi rumuńscy święcić będą uroczyście rocznicę tej konwencji tak samo, jak dziś żydzi bukowińscy święcą rocznicę przyłączenia Bukowiny." Obawy te, jak powiedzieliśmy wyżej, nie ustają, a agitacja zaczyna przybierać rozmiary szersze i wcale niepomyślne dla rządu rumuńskiego.

Z Wersalu donoszą, że we wtorek mieli ministrowie Buffet i Dufaure wskazać komisji sprawy, które podług przekonania rządu, koniecznie załatwić potrzeba przed odroczeniem Izby.

Przyjazd wicekróla Egiptu do Konstantynopola jest już zapewniony. Chedyw osobiście podziękuje sułtanowi za pozwolenie przyłączenia do Egiptu portu Zeilah, za co oprócz rocznego haraczu 15.000 fnt. szt., zapłaci zapewne jednorazowo niemałą sumę.

Króla szwedzkiego, jak donoszą z Petersburga telegramem z d. 18. b. m., bardzo uroczyście podejmował car moskiewski w swojej stolicy. Król zwiedzał osobliwości miasta, a prócz tego był na dwóch rewiach: floty około Kronsztadu, i straży ogniowych w samym Petersburgu.

Judaizm.

Trzy dni temu przedstawiliśmy historję tyberjadzką. Wykazała nam ona główną podstawę judaizmu, którą wcale nie jest religia, wyznanie religijne, ale zaparcie się ojczyzny. Karaici są niezawodnie żydami, a jednak pod miano judaizmu podciągać ich niepodobna, pracują bowiem na roli, trzymają się roli, potem swym skrapianej — a to wszystko dlatego właśnie że jest to sekta, na religii oparta. Z drugiej strony tak zwani żydzi zreformowani, zwani u nas niemieckimi, w niczem zgoła pod względem religii nie są podobni do starowierców, ortodoksów, tak zwanych chassytów; religia ich nie jest opartą na żadnym systemie spisanym i przyjętym pod cechą świętości, nietykalności; biblia, tałmud, miszna są dla nich tem, co dla indyferentystów chrześciańskich stary i nowy zakon; i ci żydzi i ci chrześcianie w takiem samem mają poważaniu oraz koran, wedy, księgi mędrców chińskich. A jednak cecha judaizmu zarówno jest wypiętnowaną tak na chassytach, jak na tych nowowiercach.

Przeciw żydom w ogóle jako korporacji religijnej, nikt dzisiaj nie występuje, i podobno nigdy nikt nie występywał — jako też z drugiej strony żydzi nigdy nie prześladowali innowierców z powodów religijnych, nigdy nie starali się nietylko bronią oręża, w ogóle przemocy fizycznej, finansowej, ale nawet bronią duchową, namowami, propagandą nawracać innowierców na wiarę żydowską. I owszem żydzi nienawidzą tego nawracania; zakazują swoim współwiercom mieszania się z nieżydami obojga płci.

Ta ostatnia okoliczność — wyłączenie się zupełne pod względem rasy — jest nowym dowodem, że judaizm nie jest korporacją religijną, bo każdej korporacji religijnej cechą jest właśnie dążność ekspanzyjna, ogarnienia jak największej liczby ludzi, klas, ludów, państw, całej kuli ziemskiej. Ma to do siebie zarówno chrześcianizm w ogóle, jak katolicyzm, prawosławie, luteranizm, kalwinizm, auglikanizm, metodyzm; zarówno mahometanizm, jak budaizm i t. d. Tę jednak cechę dążności ekspanzyjnej posiadają niemniej wszelkie korporacje, stronnictwa, szkoły, sekty — czy jak tam nazwiemy — polityczne i socjalne. Ztąd zaś wynika, że zasklepiony w swej rasie pierwotnej judaizm, nie jest też żadną zgoła korporacją polityczną, socjalną. I owszem judaizm, o tyle, o ile solidarnym jest w sobie, zupełną cechuje się apatją pod względem politycznym i socjalistycznym.

Judaizm jako taki, ani też żaden jego odłam lub odcień nie oświadczył się i nie oświadcza za żadną formą polityczną — podobny w tem po części do komunizmu — i za żadną formą socjalną. Żydzi, o ile im wolno było i jest, oświadczają się bądź jednostkowo, bądź też w pewnych państwach i okazjach, za najsprzeczniejszemi zasadami pod tym względem, a nigdy jeszcze nie było wypadku, aby z tego powodu choćby w jednym odłamie judaizmu przyszło do waśni lub odstępstwa. Zawsze bowiem z góry, od kierowników idą rozkazy, jak każdy żyd w pewnym czasie i w pewnej miejscowości ma się zachować pod względem politycznym. Jeżeli który żyd odda się duszą i ciałem, z przekonania a nie po ukazu, pewnemu stronnictwu politycznemu lub socjalnemu, to tylko arcy wyjątkowo, — zawsze jednak doścignie go kara, jeżeli tym sposobem przeszkadza judaizmowi w jego celach chwilowych, zrywa solidarność. Kara ta bywa zawsze dojmującą, — doczasową zaś, jeżeli się nawrócił do solidarności; ale zniszczeniem zupełnem, jeżeli się okaże upornym. Kara jednak spada nietylko w tak ważnych razach, ale każdego razu, jeżeli tylko pewnego rozkazu kierowników żyd nie usłucha.

Jak widzimy, judaizm nie jest korporacją, formą patrjotyczną, religijną, polityczną lub socjalną; i owszem pod temi wszystkiemi, dla ludzkości w ogóle, dla państw, ludów i jednostek po wsze czasy najważniejszemi względami, na których obraca się historja, postęp lub zacofanie, dola i niedola, judaizm zupełnym jest indyferentem. Inaczej niepodobna sobie wytłumaczyć tego wstrętu, tej pogardy dla żydów, jaką napotykali od wieków i napotykają wszędzie bez wyjątku; jaka obecnie zaledwo w przybliżeniu spotyka Niemców. (Co do Niemców w tej mierze, możemy się powołać na zeznania publicystów i podróżnych z obozu właśnie ultrateutońskiego.) Znalazłby był przecież przez lat tysiące i na ogromnym kuli ziemskiej przestworze, śród tylu walk religijnych, politycznych i socjalnych przecież gdzieś jakie sympatyzujące z nim stronnictwo, jeżeli już nie państwo lub naród. Emancypacja obecna żydów nie jest wcale dowodem sympatji do judaizmu lub zmiłowania się nad prześladowanymi. Jestto dzieło obwołanej przez pierwszą republikę francuzką zasady równości, a mianowicie nowoczesnej doktryny: bezwzględnego wyzwolenia każdej jednostki. Emancypowano żydów, bo emancypowano wszystko i wszystkich; emancypowano nie żydów, ale członków państwa. Tę emancypację poparły nawet klasy, stronnictwa i ludy, które z doświadczenia uważają judaizm za przeciwnika ludzkości, społeczeństwa lub narodu.

A przecież korporacją, formą, i to najsolidarniejszą, od tysięcy lat i na całej ziemi dotąd niezmienną, jest judaizm. Jakąż zatem?

Judaizm jest korporacją spekulancką.

Powiadamy: spekulancką — a nie: handlową. Jakkolwiek bowiem nic tak kosmopolitycznego, od wszelkich innych form i korporacji wyzwolonego nie ma jak handel, nigdy on jednak nie wyłączał się od dążności i potrzeb patrjotycznych, politycznych, a nawet od religijnych lub socjalnych. Handel jak znajdywał i znachodzi oparcie w państwie lub narodzie, bo go tam poszukiwał i poszukuje; tak też zawsze poczuwał się mniej więcej — nieraz nawet z zaparciem się własnych widoków — do obowiązków względem ojczyzny i narodu. Handel stanowił zawsze i stanowi klasę w społeczeństwie w ogóle jak i w formach jego poszczególnych, i oddawał im niezmierne, wiekopomne usługi. Z drugiej strony handel, ciągnąc za zyskiem, jakkolwiek postępował lub postępuje w pewnych razach eksterminacyjnie, w ogóle jednak albo otwiera nowe źródła bogactwa, zarobku, komunikacji międzynarodowej, toruje drogę nowym zasadom i pojęciom; albo już istniejące źródła nadwyżką swych dochodów potęguje. Wiadomo, w jakiem poważaniu jest kupiec właśnie w tych okolicach Wschodu, w których brak dobrej, silnej organizacji politycznej.

Spekulant właściwy zaś ma to tylko z kupcem wspólnego, że kupczy, handluje, — we wszystkiem zaś innem jest jego zupełnem przeciwieństwem. Nie uznaje żadnej ojczyzny, żadnych zasad; wszystkie mu one są obojętne, o ile mu pola zysku nie nastręczają. Urodzenie, wychowanie żadnego na nim wpływu w tej mierze nie wywiera. Ciągnie tam, gdzie jego zysk ciągnie — zysk bezwzględny. Wyzyska kraj, klasę, miejscowość, osobę, a gdy nic już wycisnąć nie może, porzuca i nowego szuka połowu. Poza zyskiem, kocha on co najwięcej rodzinę własną; solidarności szuka tylko z tą organizacją, która mu zyski nastręcza, zapewnia.

PROLOG

do komedji „Obce Żywioły"
na cześć II. Zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie, w teatrze d. 21. lipca 1875,
wygłoszony przez panią *Teofilę Nowakowską.*

Święty nam zostawili przekaz antenaci:
„Gość w dom — Bóg w dom!..." A tutaj w zdrowiu nam zjechała
Upragniona oddawna rzesza drogich braci —
Jakby Polska cała:
Od Żuław i od Stepów, od Puszcz i od Turni,
I kędy Wilji gwiazda na obczyźnie płonie;
Jaśni polską nadzieją, polskim bolem chmurni;
Bezmiar świata w ich głowie, lecz Ojczyzna w łonie.

Muza, co żywem ciałem — i ludzi i ludów
Walki przedstawia, psoty, nadzieje i jęki,
Co do wdzięcznej ułudy swych cudów
Bierze koturn i dzwonki, niewolę i dźwięki;
Co jak wy, mili goście, przyrody docieka:
Zalet, wad, namiętności i prawdy człowieka;
Co na czerwono-ruskim Ojcowizny złomie
Długo jedna dzierżyła sztandar jej widomie —
Muza ta, goście a bracia, Waszym ucieszona
Przyjazdem, rzecze do adeptów grona:

„Gdy cały Lwigród serca, ramiona otwiera,
„Wracajcie z nad dwóch Bystrzyc! Wybaczą Rewera
„I gród jego poczciwy. Toż i moja rzesza
„Cześć upragnionym oddać gościom niech pospiesza!..
„Niech się stanie po mej woli!"

A z nas któżby nie spełnił takiej miłej roli?...

Więc przywdziewam Merlina kaftan długopoły,
W straszydła strojny zamiast haftowego kwiatu;
Czapkę stożkową, barwną od siarki i smoły;
Brodę poważną, śnieżną, jak szczyt Araratu;
I czarodziejską biorę laskę Trymegista...
Niechaj skinie ta laska! Niech wstęga ognista
W mig przeleci etery aż do mlecznej dali;
Do głębin oceanu, gdzie gniazda korali;
I do kwiatu kielichów, kędy woń się warzy;
Do jelit ziemi, kędy wieczny Znicz goreje,
Metal chowa człowieka nędze i nadzieje...
„Hej Latawce, Chochliki, Salamandry, Smoki,
„Wile, Topielce, Czorty, Dżumy i Uroki —
„Spieszcie mi witać kornie swych polskich mocarzy!"

Na to z uśmiechem rzecze Muza: „Dziecię moje,
„Porzuć te graty między średniowieczną zbroję.
„Stworzył je duch, krzepnący w niewoli i mroku,
„A uwierzył despota. Bez wiary uroku
„I sztuki naszej złuda jak maszkara znika.
„Dziwactwa nie zachwycą dzisiaj Przyrodnika.
„On piorunami pisze; obłokami jeździ;
„Lecąc szkłami, jak orzeł w mgławicach się gnieździ;
„Gdy skinie — z jadu żywot, a z trumien kołyska,
„Z smoły barwa lazurów i woń róż wytryska;
„Kędy czerwik nie zajrzy ni czułek motyla,
„Drzew i kwiatów tajniki na jaw on wychyla;
„Palmy indyjskie wiedzie pod Sarmackie niebo;
„Jak król duchów kieruje lasem, łąką, glebą;
„Pustkowia dzikie swym pługiem odwraca —
„A gdzie za nim pospieszą oszczędność i praca,
„Tam z niepokaźnej gliny popłyną Paktole —
„Chociaż duchów piekielnych niema na swą wolę,
„Ni zaklęć nie używa, wziętych z sennej skazki,
„Brzydząc się niewolnictwem i nie pragnąc łaski.
„W mrok Przyrody zstępując, bierze on rachubę,
„Skalpel, młotek, retortę, lupę i maszynę;
„Myśl, co na równi kładzie ogrom i drobinę,
„Brylant i węgiel, jako równe prawdy szczeble.
„Więc też piorun i parę, i śmierć ujął w kneble;
„Przed nim, jak mgła przed słońcem, opada ciemnota;
„Jego miłością prawdy, nie chaldejskim czarem,
„Myłka staje się wiedzy potężnym filarem,
„A straszliwe demony sługami żywota —
„Ujarzmionym na wolność, despotom na zgubę.

„Jak polskie serca biją, jak wrą polskie duchy,
„Wie świat. Lecz jakie skarby polskiej ziemi łono
„Kryje?... Co z niej się świeci, to wierzchne okruchy;
„Ledwo murawę starą kopaczem ruszono.
„Kto zliczył, jakie moce w polskiej pracy drzemią!...
„Rozkryć skarb, wskrzesić pracę! Ach, bo nad tą ziemią
„Płacze już od lat tylu trójświęta Niewiasta,
„Że jej dziedzictwo — w groby i gruzy porasta!
„Ku synom Przyrodnikom drogie oczy zwraca:
„Niech wskażą, gdzie te skarby, i jak ma iść praca.

„I oto mentoruję... A nam gości bawić,
„Miłą w ich sercu pamięć Lwowa pozostawić..."

Pozwólcież, bracia a żywiołów władcy,
Że przedstawimy Wam „Żywioły obce."
Dla geologa i dla patologa
Widok ciekawy, przykry dla Polaka: —
Bo oto spadło na społeczność naszą
Diluwjum obce; krew idei obcych
Wpiera się w wszystkie żyły jej duchowe
Podstępem kocim, to bezczelnym gwałtem.
Poczciwość stara zbytkiem zaufania
Chyli się w przepaść; a idea modna
Na wir szulerki ciągnie cześć i ziemię!
Bo nad Rodzinę, nad Ojczyznę, Boga
Samolub miłe prawa swe wynosi.

Smętny przed Wami obraz się roztoczy:
Poeta bowiem pod soczewkę jedną,
I w jedno miejsce zlał ponure cienie
Różnych warstw, osób i okolic kraju.
Lecz oto jeden już wystarczy promień,
Że Wam się lica wypogodzą w końcu,
Tak dzielnie jeszcze geniusz polski włada!

Niejedno runie w tem diluwjum strasznem,
Niejednych zmiecie obca ta gangrena.
Lecz co wypłynie, gdy fala opadnie,
Gdy tylko „Swojski żywioł" tu zawładnie?...
Tęcza swobody nad przeszłą ulewą, —
W kwiat się umai okrzesane drzewo.

O, już gorją nauki pochodnie,
Aż się tam przyszłość Ojczyzny rozmyka,
Strojna od ręki syna-przyrodnika,
Nad wszelkie ludy wschodnie i zachodnie!

Przyszłość jest naszą,... tylko z polskiej braci
Niechaj nikt wiary i hartu nie traci!

Niech żyją nasi goście!
Niech żyją Przyrodnicy!
(*Platon Kostecki*).

Karol Boromeusz Hofman.

Wspomnienie.

Rok 1875 smutnie zapisał się na kartach dziejów narodowych nietylko prześladowaniem narodowości i kościoła w zaborze pruskim i moskiewskim, nietylko gwałtownem, o pomstę do nieba wołającem zmuszeniem 250.000 unitów podlaskich i lubelskich do pozornego przyjęcia szyzmy, ale też śmiercią wielu znakomitych a dobrze zasłużonych krajowi mężów.

Straty te rozpoczęły się zaraz w pierwszych dniach roku śmiercią Piotra Wysockiego. Wkrótce potem nadeszła wiadomość o zgonie Antoniego Jelińskiego, następnie o śmierci Karola Ruprechta.

Nie przeszedł żaden miesiąc i tydzień nawet tego roku, ażeby nekrologia nasza nie powiększyła się nowem imieniem pełnem blasku.

Straciliśmy trzech biskupów, z których dwaj zwłaszcza: żmudzki Maciej Wołonczewski i tarnowski Wojtarowicz nietylko w kościele ale i w narodzie długo z wdzięcznością wspominani będą, i jednego arcybiskupa. O księdzu Szymonowiczu mówią, że podobno był już ostatnim ormiańskim, lwowskim arcybiskupem, — w co się nam niechce wierzyć, bo pragnęlibyśmy, ażeby to arcybiskupstwo, chociażby jako pamiątka z lepszych czasów zachowanem zostało; pamiątka, świadcząca o gościnności starej Polski, i o poszanowaniu obcych narodowości, szukających w jej ziemiach bezpiecznego przytułku.

Śmierć Józefa Kremera, a zwłaszcza też Karola Libelta, żałobą okryła całą Polskę. Jednocześnie zaszły zgon Pauliny Wilkońskiej smutkiem też napełnił wszystkich miłośników ojczystego piśmiennictwa.

Oprócz wspomnianych, musielibyśmy wypisać długi jeszcze szereg nazwisk, gdybyśmy zamierzali policzyć i wymienić wszystkie drogie polskiemu sercu osoby, które w tych siedmiu miesiącach utraciliśmy. Do ich liczby przybyło świeżo jedno nazwisko, Karola Boromeusza Hofmana, znane zaszczytnie na polu politycznych i piśmienniczych prac narodowych.

W miejscu, w którem piszemy te słowa, nie mogliśmy zebrać dat i szczegółów potrzebnych do skreślenia życiorysu Hofmana. Dla tego też zostawiając innym pracę dokładnego przedstawienia czynów zmarłego, jako też wypadków, wśród których życie jego ubiegło, sami poświęcamy krótkie wspomnienie jego zasługom, chcąc chociaż tym sposobem oddać cześć jego pamięci.

Karol Hofman już przed powstaniem listopadowem 1830 r. zajmował bardzo poważne stanowisko w społeczeństwie jako urzędnik w Komisji Skarbu, której ministrem był znany z wielkiego administracyjno-finansowego talentu książę Lubecki, i jako mąż charakteru i zarazem głębokiej nauki.

Powaga jego umysłu i życia, zbliżyła go do Klementyny Tańskiej, reformatorki wychowania żeńskiego w Polsce i znakomitej autorki. Już to samo zbliżenie i przyjaźń, jaką Hofmana obdarzyła Tańska, przemawia za nim i przekonywa, iż to był niepospolity człowiek. Pomagał jej w pracach, jakie przedsiębrała dla ulepszenia wychowania kobiet; pisywał artykuły do *Rozrywek dla dzieci*, które podówczas redagowała — a przez nią zachęcony, nieporzucił już odtąd pióra i aż do zgonu samego pisywał rozprawy oraz dzieła, które wydatne miejsce zajmują w literaturze.

Stosunek jego do Tańskiej, z początku przyjaźny, zamienił się później w serdeczny. Sławna ta autorka została żoną Hofmana i odtąd wspólnie już pracowali na wdzięcznej niwie podźwignięcia kobiet naszych przez naukę i umoralnienie, przez religijno-patryotyczne wychowanie, oraz dobre a pełne wdzięku uobyczajenie.

Wychowanie i autorstwo nie ograniczały zakresu publicznej czynności Klementyny, ani też Karola. Ona była gorąco oddaną sprawie narodowej Polką, — on był równie dobrym Polakiem, oboje więc gorliwie dopomagali swoim udziałem tym patrjotom, którzy postanowili oswobodzić ojczyznę z obcego panowania.

Wypadki 1831 r. powołały ich oboje do działania: ją w zakresie kobiecie właściwym, jego jako urzędnika i publicystę. Oprócz artykułów po dziennikach warszawskich, napisał on wtedy i wydał bezimiennie „Rzut oka na stan królestwa Polskiego", które jest dziełem znakomitem tak pod względem poglądu, dokładności opisów instytucji jako też liczb statystycznych. Zakazane przez srogą a nierozsądną cenzurę, którą zaprowadził po upadku powstania Mikołaj, dzieło to Hofmana należy dzisiaj do rzadkich — warte zaś jest przedruku, jako źródłowe dla historji konstytucyjnego królestwa Polskiego, z którego już i Mochnacki korzystał.

Udział w powstaniu i publikacja pism treści powstańczej, zmusiły Hofmana, po kapitulacji Warszawy do emigrowania. Za nim pośpieszyła Klementyna.

Z początku tułactwa zamieszkiwali w Dreznie, który żona jego tak wdzięcznie opisała, następnie przenieśli się do Paryża, gdzie dom ich w Passy był ogniskiem polskiego życia.

Salon Hofmanowej gromadził najwyższe powagi emigracyjne i wszystkich ludzi talentu, serca i nauki. Gościnność gospodarza, wdzięk rozmowy gospodyni, pociągał stęsknionych za polskiem towarzystwem tułaczów i zastępował im po części utraconą ojczyznę. Hofmanowa i na tułactwie nie przestawała zajmować się sprawą wychowania kobiet, i tu ją otaczały uczennice, które chciwie każde jej słowo chwytały, biorąc z niej wzór do życia, a od niego wykłady różnych nauk.

Hofman nie lubił zgiełkliwego, publicznego życia. Nie widzimy go więc wśród zgromadzeń różnych towarzystw przemawiającego do obranych; usuwał się też od walki partyjnej, którą za szkodliwą uważał; lubo zaś był stronnikiem i przyjacielem księcia Adama Czartoryskiego,

Otóż to są cechy judaizmu. Jestto korporacja spekulancka, nic więcej, — ale tem różniąca się wielce, ba zasadniczo, od ogólnego obozu spekulantów, że się w ramach jednej rasy zamknęła; że jak z bram tej rasy nikomu bezkarnie wyznknąć się nie pozwala, tak też nikogo w obręb ich nie wpuszcza. — Żyd starowierca nienawidzi żyda nowowiercy; tworzenie nowych sekt, wszelka innowacja jest judaizmowi wstrętną, bo rozprzężeniem obozu zagraża; wszelako żyją w zgodzie i solidarności najskrajniejszej, byle ten lub ów nie dopuścił się kroku, rasie w spekulacji przeszkadzającego.

Zkąd owa wyłączność rasowa?.. Bo po pierwsze, ogranicza liczbę spekulantów do pewnego nieszkodliwego stopnia; powtóre daje jedyną możność zorganizowania rasy, rządu najzupełniejszego a żelaznego, i do niezbędnej ku temu wszystkiemu tajemnicy.

Ten wywód uważaliśmy jako niezbędny do przedstawienia historji nowo - sądeckiej (wiadomość o niej podajemy w „Kronice“) i do postępowania ministra sprawiedliwości Glasera w sprawach karno - sądowych, gdy dotyczą żydów w Galicji.

Pierwsze ogólne zebranie Drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

W uzupełnienie podanego we wczorajszym numerze sprawozdania z pierwszego ogólnego zebrania lekarzy i przyrodników polskich dodajemy, że dr. Kaczorowski z Poznania przedstawił zgromadzeniu obszernie powody, dla których projektowany drugi zjazd nie mógł się odbyć w Poznaniu. Zakończył on nadzieją, że może i u nich zmienią się stosunki na lepsze, a wtedy i miasto Poznań pospieszy niezawodnie z zaproszeniem do siebie tak pożądanych gości.

Odczytane przez dr. Janikowskiego sprawozdanie z wykonania uchwał pierwszego zjazdu w Krakowie, brzmi jak następuje:

I. W sekcji medycyny publicznej:

1) Na posiedzeniu z dnia 14. września 1869 uchwalono: starać się o zaprowadzenie w Uniwersytetach krajowych katedry higieny, prywatnej i publicznej.

Na zgromadzeniu walnem Zjazdu dnia 18. września 1869 uchwalono: „poczynić kroki o zaprowadzenie katedry higieny w uniwersytecie krakowskim.“

Grono profesorów Wydziału lekarskiego uniwersytetu krakowskiego dwukrotnie przedstawiało w tym przedmiocie swe życzenie c. k. ministerstwu oświaty (d. 18. lipca 1870 i d. 26 lipca 1872 r.); lecz za każdym razem otrzymało odmowną odpowiedź.

2) Na temże posiedzeniu uchwalono: „Spowodować Radę szkolną krajową do zaprowadzenia wykładów higieny w seminarjach nauczycielskich, a za pośrednictwem konsystorzów i w seminarjach duchownych.“

Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniach d. 28. lutego i 7. marca 1871. na wniosek dra Lutostańskiego uchwaliło w tym przedmiocie memorjał do Rady szkolnej krajowej, który już o tyle osiągnął pożądany skutek, że w seminarjach nauczycielskich w Krakowie zaprowadzone są wykłady higieny.

3) Na temże posiedzeniu uchwalono odnieść się do władz odpowiednich, ażeby popularna instrukcja w formie tablicy o ratowaniu w nagłych przypadkach niebezpieczeństwa życia wystawiona była we wszystkich gmachach, gdzie bywają liczniejsze zgromadzenia.

Tow. lek. krak. wystosowało w tym względzie memorjał do Wys. Namiestnictwa, nie otrzymało jednakże dotąd odpowiedzi.

4) Na posiedzeniu dnia 15. września 1869 r. projekt utworzenia Towarzystwa lekarsko-statystycznego krajowego poruczono komisyi, do której, oprócz dr. Barańskiego, miano zaprosić członków Wydziału prawniczego prof. dra. Dunajewskiego i prof. dra. Rydzowskiego, a z lekarzy dra. Sciborowskiego i dra Stępińskiego. Wygotowany projekt miała komisja odstąpić Towarzystwu lek. krak. dla dalszego wprowadzenia w życie.

Komisja przybrawszy do swego grona dra. Lutostańskiego, odbyła tylko jedno posiedzenie; później czynności tejże przeszły do komisji statystycznej, zawiązanej w r. 1871. W Towarzystwie lekarskiem krakowskiem w łonie tejże dr. Lutostański wygotował projekt.

5) Na temże posiedzeniu zgodzono się, aby podać do władz właściwych prośbę:

a) aby ważne przepisy policyjno-lekarskie, obowiązujące w Galicyi pod względem sprawdzania skonów były ściśle wykonywane, zwłaszcza pomiędzy ludnością żydowską, gdzie pod tym względem dzieją się powszechnie wielkie nadużycia.

b) aby na t. zw. oględaczy zwłok (Leichenbeschauer) wybierano ile możności ludzi wykształconych. (Wobec braku lekarzy mogliby zapełniać niektóre rubryki w tablicach statystyki śmiertelności)

Na zgromadzeniu walnem Zjazdu dnia 18 września 1869 uchwalono:

Zwrócić uwagę władz na potrzebę ściślejszego doglądania przepisów o grzebaniu umarłych.

Odnośnie do tego Tow. lek. krak wystosowało memorjał do Namiestnictwa.

6) Na posiedzeniu dnia 7. września 1869, wyznaczono komisję złożoną z wnioskodawcy, dra Barańskiego, tudzież z drów Blumenstoka i Janikowskiego, która przejrzawszy i poprawiwszy schemat badań topograficzno-lekarskich, ułożony przez wnioskodawcę, miała się zająć dalszem przeprowadzeniem wniosku, to jest wezwaniem wszystkich lekarzy krajowych do badań topograficzno-krajowych.

Dr. Lutostański przedstawił w sekcyi dla med. publ. schemat badań topograficzno-lekarskich.

II. W sekcji chemiczno-farmaceutycznej.

7) Na posiedzeniu dnia 14. września 1869. roku p. Grabowski wniósł, aby zawiązać stowarzyszenie aptekarzy w całej Galicji, mające się zajmować nietylko interesami zawodu, ale i naukowemi. Wysadzono komisję złożoną z pp. Anczyca, Górskiego, Krokiewicza (†), Siedleckiego, Stokmara i wnioskodawcy, której zadaniem miało być wypracowanie odpowiedniego projektu.

Życzeniom zawartym w tej uchwale stało się tymczasowo zadosyć przy założeniu Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie, do którego należą farmaceuci z całej Galicyi, i które wydaje swe czasopismo.

Odczytane zostały jeszcze następujące dwa wnioski:

Wniosek.

Z uwagi na okoliczności, które jak na teraz, pod względem miejsca Zjazdu nie zostawiają innego wyboru, jak tylko między Krakowem a Lwowem:

niżej podpisani, z upoważnienia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, mają zaszczyt proponować, aby III. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w Krakowie.

Lwów, dnia 20. lipca 1875. — dr. Jakubowski, dr. Grabowski, dr. Janikowski.

Wniosek

o zmianę §. 2. i 16. Ustawy Zjazdów.

Zważywszy, że w praktyce się okazało, iż Zjazdy lekarzy i przyrodników polskich nie dają się urządzać co rok, jak tego wymagał §. 2. Ustawy Zjazdów —

niżej podpisani proponują następującą zmianę §. 2. i §. 16. Ustawy:

§. 2. Zjazdy odbywają się co dwa lub trzy lata. Miejsce Zjazdu następnego i czas, kiedy tenże ma się odbyć, oznaczy na każdym Zjeździe, uchwała zapadła większością głosów (zob. §. 16.)

§. 16. Na pierwszem posiedzeniu ogólnem czynione będą wnioski co do miejsca i czasu Zjazdu następnego; wybór zaś ostateczny tego miejsca i czasu, oraz wybór Wydziału gospodarczego, nastąpi na ostatniem posiedzeniu ogólnem. We Lwowie, dnia 20. lipca 1875. P. Jakubowski, dr. Grabowski, dr. Janikowski.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Ukrainy 15. lipca.

Spieszę podzielić się z wami wiadomością, która może nie doszła jeszcze do wszystkich. Jeśli Europa o niej nie usłyszy, niech przynajmniej dojdzie do tych, którzy u nas jeszcze wierzą w liberalizm, w cywilizacyjną misję Moskwy, w jej dobre dla nas Polaków chęci; niech dójdzie do tych, którzy wierzą w możliwość zgody z Moskwą, którzy jak p o z n a ń s c y d o k t r y n e r z y i z a r o z u m i a l c y jeżdżą na archeologiczny kongres do Kijowa, albo się skłaniają do p a n s l a w i z m u, albo traktują „niby w imieniu narodu“ z moskiewskimi płatnymi dziennikarzami o z g o d z i e, albo w parlamencie berlińskim M o s k a l a m i s t r a s z ą P r u s a k ó w, albo, jak pewien Wielkopolanin pisząc o mordowaniu Unitów na Podlasiu i potępiając to mordowanie, pociesza się tem, że i na słońcu bywają plamy. Dziwne to doprawdy zaślepienie! Żyjące pokolenie musi być strasznie upadłe, jeżeli fakta nawet do niego nie przemawiają o tyranji i niegodziwości Moskwy, i przebacza jej wszelkie zbrodnie i występki dla siły, jaką posiada.

Do tej wiadomości słów kilka wystarczy.

Niewyczerpani w pomysłach swoich Moskale dla wyniszczenia Polaków i pozbawienia ich reszty majątku, kazali właścicielom większych posiadłości budować dla popów przy każdej cerkwi, a więc w każdej wsi na Litwie, Ukrainie, Wołyniu i Podolu (gdzie, jak wiadomo, miljony zmuszono do „prawosławia“) domy ze wszelkiemi wygodami, z salonami, sypialniami, łaźniami i t. p.

Obrachowano iż każdy taki dom kosztować będzie c z t e r y do p i ę c i u t y s i ę c y rubli.

Jest to dochód r o c z n y najzamożniejszego dziś w tym kraju każdego właściciela ziemskiego; a d w u l e t n i uboższego obywatela.

Nie mówi się o bardzo bogatych właścicielach. Ale też ci za to mają po kilka wsi, a więc po kilka cerkwi. Jeśli, przypuśćmy, wypadnie komu zbudować p i ę ć cerkwi, musi na to wydać d w a d z i e ś c i a p i ę ć t y s i ę c y rubli.

Ukaz już podpisany. W gubernii kijowskiej jeżdżą w tej chwili urzędnicy dla urzeczywistnienia tego okrutnego, barbarzyńskiego ukazu, wołającego o pomstę do Boga, bo mającego na celu nie opiekę religji, lecz nienasyconą zemstę zaciekłych wrogów naszych.

Przegląd polityczny.

Francja. (Dokończenie obrad w Izbie wersalskiej nad sprawami bonapartystowskiemi.) Wiceprezes gabinetu p. B u f f e t wszedłszy na trybunę, niby w celu dania odpowiedzi na interpelację, w rzeczy samej wziął ten przedmiot za pretekst do postawienia kwestji zaufania dla gabinetu na porządku dziennym. Z oskarzyciela bonapartystów, jak tego po nim się spodziewano, stał się ich obrońcą, większe niebezpieczeństwo dla Francji upatrując w agitacjach skrajnych republikanów. Powiedział on: „Wskazałem już stanowisko, jakie rząd zajął wobec wszystkich stronnictw, i do tego nic nie dodam.“ Broni prefekta policji przeciw zarzutom bonapartystów i oświadcza, że nie mieli oni słuszności, posądzając tegoż prefekta o ślepą ku nim nienawiść. Na dowód jego bezstronności, niech posłuży jego oświadczenie, które złożył przed komisją, a podług którego niebezpieczeństwo istnieje jeszcze większe ze strony stronnictwa rewolucyjnego (niby skrajnych republikanów). Buffet stwierdzając to, oświadcza ze swojej strony, iż rząd czuwać będzie nad tem, aby społeczeństwo bronić na raz od wszelkich niebezpieczeństw. Nie pochodzą one z jednej strony, jest jeszcze niebezpieczeństwo większe, aniżeli to, które zaznaczyć chciano w ciągu dyskusji.

Po Buffecie mówił minister sprawiedliwości, D u f a u r e, broniąc jeneralnego prokuratora przeciw bonapartystom, lecz wcale nie idąc za przykładem swego kolegi Buffeta, w szukaniu niebezpieczeństw z innej strony, oprócz bonapartystów.

G a m b e t t a. Po dyskusji, której byliśmy świadkami, po wielkiej wagi wykryciach, które tu uczyniono, niepodobna przed zamknięciem rozpraw, powstrzymać się w imieniu stronnictwa republikańskiego od oświadczenia, że zeznania rządu nie są dla niego ani zadawalniającemi, ani zupełnemi. Pan minister zostawia nam nadzieję na przyszłość, wierzymy jego słowom; ale przed nim... (poruszenie w Izbie) p. minister spraw wewnętrznych wystąpił na tej trybunie z mową, którą należy wyjaśnić, ocenić i osądzić. Było stwierdzonem istnienie rządu tajemnego na usługach domu, który panował we Francji, rządu, sięgającego ręką po wszystko, po armię, po policję, po administrację, po całe społeczeństwo. Wobec podobnych wykryć, ze zdziwieniem usłyszano p. ministra, broniącego okolicznościami łagodzącemi prefekta policji (oklaski lewicy.)

B u f f e t. Prosiłbym p. Gambettę o wyjaśnienie tych słów.

G a m b e t t a. Ja powiadam, iż nie jest to tajemnicą dla nikogo, jako stronnictwo 24. maja zgangrenowało Francję bonapartystami; że stronnictwo to, dopóki było przy władzy, stanowiło przeszkodę i tamę do wykonania praw, że opór przybrał widome kształty w osobie p. Tailhand, a obrońcą tegoż jest dzisiaj p. Buffet. (Szmer po prawicy. Oklaski z lewicy). Wybiła godzina na położenie końca wszelkim wahaniom się i dwuznacznemu postępowaniu. Okazaliśmy dość umiarkowania, a p. Buffet wybiera właśnie dzień, w którym z tej trybuny rozświecono propagandę bonapartyzmu, ku temu, aby przerzucić się na prawą stronę. Tyle już poczyniliśmy ustępstw (zgiełk i oklaski), a wszystko w tym tylko celu, aby wyrwać kraj z niepewności, lecz bynajmniej nie po to, aby korzystając z tych ustępstw przyszli inni i za pomocą haniebnej koalicji służyli sprawie obrzydliwej frakcji...

P r e z e s: Prosiłbym o cofnięcie tego wyrażenia.

G a m b e t t a: Wyrażenie to istnieje i są ludzie, którzy na nie zasługują.

P r e z e s. Powołuję pana do porządku.

G a m b e t t a. Zwróciłeś się panie ministrze do lewicy, mówiąc o rewolucjonistach. Winniśmy panu odpowiedź. Otóż nie jesteśmy nimi (oklaski. Buffet protestuje. Zgiełk). Nazwałeś nas tak, panie ministrze, mówiąc o groźniejszych niebezpieczeństwach i chciałeś zrobić dywersję w dyskusji. (Nowy zgiełk. Buffet znów protestuje). Odpowiedzialność za bonapartystów spada na tych, którzy rządzić chcieli Francją republikańską za pomocą owych niechętnych mężów, którzy ją zniszczyli. Kraj pociągnie do odpowiedzialności pana Broglie i tych, którzy poszli za jego polityką. (Oklaski. Zgiełk).

B u f f e t. Broniłem wysokiego urzędnika i nikt nie może powiedzieć, że przemawiałem za łagodzącemi okolicznościami. Dodałem, że niebezpiecznie jest widzieć tylko jedno niebezpieczeństwo i że ja przewiduję zawsze wszystkie niebezpieczeństwa. Zapytuję p. Gambettę, jakie miał zamiary występując przeciw słowom moim. W dniu, w którym złożę moje urzędowanie, uczynię to z przeświadczeniem, że spełniłem mój obowiązek. Potwierdzam, że oświadczenie z 12. marca było wyrazem opinii całego gabinetu. Potwierdzam w obec całego kraju, że jest wiele niebezpieczeństw. (Krzyki z lewicy, oklaski z prawicy.) Urzędnicy, którzy zostali zaczepieni, są poszanowania godni. (Zgiełk.) Zdajecie się wątpić o tem, panowie, a przecież nie możecie wątpić, bo wielu z nich nie będąc republikanami, dało głos za rzecząpospolitą jak to uczynił p. Kerdrel. Nie oddałem krajowi wielkich usług, ale oddałem mu przynajmniej tę, że oparłem się głosom żądającym zmiany personalu administracyjnego. Za czasów cesarstwa, nazywano orleanistą tego, którego chciano zaczepić.

Dzisiaj zarzucają tym, którzy stają w obronie rządu, że są bonapartystami. Denuncjonowano mnie jako bonapartystę. Nie zważałem na to, i nie myślę dawać na to uwagi. (Zgiełk). Nie chcę żadnej dwuznaczności, a że p. Gambetta oświadczył, iż cierpliwość jego ma się ku końcowi, żądam, aby postawił lojalny porządek dzienny, dotyczący ministerstwa, w przeciwnym razie posądzę go o dwuznaczność. (Oklaski z prawicy).

G a m b e t t a: P. minister nie doczeka się jeszcze w dniu dzisiejszym spełnienia życzeń swoich. Nie składam na stół Izby żadnego porządku dziennego, wyrażającego wotum niezaufania i nie myślę bynajmniej przyczyniać się do zamięszania w Izbie. Jeżeli minister Buffet nie przestanie bronić bonapartystów, odmówimy mu zaszczytu zaufania.

Nareszcie zamknięto dyskusję, a Izba po hałaśliwej dyskusyi przyjęła porządek dzienny Baragnona tej osnowy: „Zgromadzenie narodowe ufając oświadczeniom rządu, przechodzi do porządku dziennego.

Moskwa. (Charakterystyka następcy tronu moskiewskiego.) W dziele „Neue Bilder aus der Petersburger Gesellschaft“ czytamy następującą charakterystykę następcy tronu moskiewskiego:

„Stosunek pomiędzy obudwu najstarszymi synami cesarza, był pod pewnym względem podobny bardzo do stosunku pomiędzy Aleksandrem a Konstantym Mikołajewiczem, namiestnikiem królestwa, za margrabiego Wielopolskiego, który przez swoje liberalno-narodowe eksperymenta wywołał powstanie. Tak jak ojciec, uchodził zmarły Mikołaj Aleksandrowicz za miękki, miły charakter, za stronnika zachodnio-europejskiej cywilizacji, podczas gdy brat jego a teraźniejszy następca tronu, był wedle powszechnego zdania prototypem czysto słowiańskiej energii. Stanowisko dwudziestoletniego podówczas wielkiego księcia Aleksandra, który przez nagłą śmierć brata został następcą tronu, było samo przez się trudnem. Pobieżne, jednostronne wojskowe wykształcenie, które jest zwykle udziałem młodszych synów, mogło tylko przyczynić się do zwiększenia jeszcze niezbyt miłego stanowiska nagle na następcę tronu powołanego księcia. Ojcu swemu, narodowi a wreszcie małżonce, jaką mu dano, miał zastąpić brata, którego był spadkobiercą, wcale na to nie przygotowany. Wychowany na oficera gwardji, z natury swej więcej do używania niż do pracy skłonny, potrzebował nowy następca tronu nauk do zorjentowania się w nowych stosunkach. To właśnie stało mu na przeszkodzie, wszędzie bowiem miał okazać interes i znajomość rzeczy, wszędzie okazać czynem, że państwo przez tę zmianę losu nic nie straciło. Młodzieniec sądzący o wszystkiem, po największej części jak jego koledzy, to narodowemi, to liberalnemi ideami czasu i autokratycznemi tradycjami powodowani, nie mógł w takich okolicznościach niepopełniać błędów. Od roku 1863 w modę weszła narodowa dążność, mogła dla tego łatwo porwać za sobą dziedzica korony. Niechęć do Niemców, która od niejakiegoś czasu uważaną była w pewnych kołach za szlachetną pasję, zwiększyła się jeszcze u wielkiego księcia przez żonę jego, która z duńskiego domu znała dobrze historję Szlezwiku i Holsztynu i ostrzegała ze swej strony przed pruskiemi zamiarami rozszerzania się na Wschodzie. Już po kilku latach uchodził następca tronu z tego powodu, za zagorzałego propagatora narodowego stronnictwa, za czciciela Katkowa, Aksakowa i towarzyszy, którzy poróżnili go niebawem z Wałujewem, ministrem spraw wewnętrznych, genialnym organizatorem moskiewskiego samorządu, ale energicznym przeciwnikiem słowiańszczyzny. W. książę stanął w latach 1867—8 na czele komitetu, mającego na celu niesienie pomocy północnym guberniom, który nadto ministra spraw wewnętrznych zrobił odpowiedzialnym za klęski tych gubernii.

W. książę wystąpił tak ostro przeciw ministrowi, że cesarz znalazł się w alternatywie, albo dać dymisję ministrowi, albo naganić syna. Wałujew był tyle mądrym i patrjotą, że podaniem się do dymisji oszczędził monarsze dalszego w tej mierze trudu. Pomimo tego przyszło pomiędzy ojcem a synem do zajść, które nie były ani stosowne dla cesarza, ani dla następcy tronu o łagodnem usposobieniu. Przy tem nie miało jednakże pozostać. Zadowoleni rezultatem moskiewscy narodowcy, otoczyli jeszcze bardziej następcę tronu, a Aksaków, sławny publicysta i s p i r i t u s r e c t o r słowianofilskiego stronnictwa, przeprowadził nawet zręcznie korespondencją z w. księciem. W tej właśnie chwili, gdy korespondencja stawała się coraz interesowniejszą, wpadły do ręki jej ustępy hr. Szuwałowowi, pierwszemu doradcy i zaufanemu cesarza, wszechwładnemu urzędnikowi trzeciego oddziału cesarskiej kancelarji, instytutu, który sięgający czasów Piotra Wielkiego, łączy w sobie nadzór nad wszystkiemi oddziałami, wraz z zcentralizowaną tajną policją. Hr. Szuwałow referował o tem cesarzowi a następca tronu zaniósł zażalenie, iż poddany śmiał się mięszać w jego sprawy prywatne. Już wielka zapanowała radość w narodowych kołach, że „zapaśniki“ czyli stronnicy zachodnio-europejskiej polityki powtórną poniosą klęskę, już spierano się nawet o to, komu dostanie się najgłówniejszy urząd w całem cesarstwie, gdy naraz zmieniła się postać rzeczy. Cesarz nie pozwolił odebrać sobie pierwszego swego doradcy. Następca tronu poniósł klęskę i powiedziano mu że stowarzyszenie dobroczynne jest towarzystwem prywatnem, którego przewodniczący będzie musiał złożyć swój urząd, skoro raz jeszcze wda się w niedozwoloną i niestósowną korespondencję.

Podczas francusko-niemieckiej wojny osoba przyszłego cara wystąpiła znów naprzód. Następca tronu stanął z całą moskiewską młodzieżą po stronie Francuzów. Komuna zadała ostateczny cios sympatji w. księcia, której skutki dotąd jeszcze nie znikły zupełnie. Z smutnemi słowy: *C'est la, qou menent les idees*, wziął książę na dłuższy czas rozbrat z młodzieńczemi swemi francuzkiemi ideałami. Nie więcej szczęśliwie powiodło mu się z nowem uzbrojeniem armji, które chcąc przyspieszyć, zakupił na własny rachunek parę tysięcy fliut i pewną liczbę dział.

Mylnieby sądzono, przypisując wielkiemu księciu pewien przemyślany polityczny system dążący do zerwania z berlińskim gabinetem, a do przymierza z Francją. O tem nie może być wcale mowy. Nie pewien kierunek polityczny księcia, ale młodzieńcze uleganie otaczającym wpływom, wywołuje niebezpieczeństwo dla Moskwy i Europy w razie zmiany tronu. Wzrosły w chaosie najsprzeczniejszych kierunków, które od roku 1860 poruszały Moskwą, nawykły do używania i ulegania prądowi czasu, szorstki przytem i stanowczy, przyszły car Moskwy więcej ulegać będzie wpływom swego otoczenia, aniżeli którykolwiek z jego poprzedników.

Nie własna inicjatywa, ale prąd panującego kierunku wciągnie przyszłego mocarza Moskwy w wir owej narodowej polityki, po której jej zwolennicy spodziewają się przeobrażenia Moskwy i Europy. Przyszłość dopiero, więcej nieobliczona w Moskwie, aniżeli gdziekolwiek, rozstrzygnie, czy panowanie narodowego stronnictwa nad Aleksandrem III będzie uzasadnionem. Czas, w którym w. książę zajmie tron ojca, wpłynie najwięcej na przyszłe losy Moskwy. Jeżeli wnuk cara Mikołaja w dojrzałym wieku obejmie rządy, w takim razie powaga Aleksandra II, jakiej żaden z Romanowów nie posiadał dotąd, potrafi nadać mu tę samodzielność, jakąby mu otoczenie jego odjąć chciało.“

Stan spraw serwitutowych

z końcem czerwca r. b.

był według *Gazety Lwowskiej* następujący:

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca 1875 zgłoszono 28 406 używalności podlegających postępowaniu w myśl najw. ces. patentu z d. 5. lipca 1 53. w której to liczbie mieści się 47 używalności zgłoszonych dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin, przysiołków, kolonii i sołtystw, w których wykazano służebności, wynosi 5381.

Z pomienionej liczby 28.406 zgłoszonych służebności załatwiono po koniec czerwca 28.248 spraw, z tych pozostaje jednak w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów ministerjalnych, nie oddanych ekwiwalentów gruntowych lub nie złożonych jeszcze kapitałów wykupna 709 spraw tak, iż liczba załatwionych już ostatecznie spraw wynosi 27.539.

Z końcem czerwca 1875 pozostało więc niezałatwionych 158 spraw, z których jednak tylko 39 nie było jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 55 spraw wydano już orzeczenie przygotowawcze a 64 spraw było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono stanowczo i ostatecznie 160 spraw; z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 43 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść strony uprawnionej 69 spraw, a w 48 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść strony uprawnionej opiewa 30 na wykup, a 39 na regulację, w liczbie zaś zawartych ugód znajduje się 24 na wykup a 19 na regulację.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują załatwione w ubiegłem półroczu sprawy spraw dotyczących poboru drzewa opałowego 25; drzewa budulcowego 18; drzewa na ogrodzenie 8; drzewa na sprzęty 2; prawa paszy 27; poboru płodów leśnych 2; innych używalności 78.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano w ziemi po koniec grudnia 1874 roku 248.076 morgów 687 kw. s. — w pierwszem półroczu 1875 r. 1.134 m. 1.140 sążni kw., razem przeto 249.411 m. 227 kw. sążni, — w kapitale po koniec grudnia 1874 r. 1,030.788 zł. 68 kr., w pierwszem półroczu 12.600 złr. 21 i pół kr.; razem przeto 1,043.388 złr. 89 i pół kr. a. w.

Wykazane powyżej ekwiwalenta obejmują 148.157 m. 1.976 i pół kw. sążni lasu i 101.252 m. 1.450 i pół kwadr. sążni gruntów ornych, łąk, pastwisk itd.

Sprawy dotychczas niezałatwione rozdzielają się na pojedyncze starostwa w następującym stosunku:

Najwięcej, bo 15 spraw pozostaje do załatwienia w starostwie Nowosądeckiem. Po niem następują starostwo Mościskie z 14 i starostwo Tarnobrzeskie z 13 sprawami.

---

szczebanie umiał wobec niego niezależność swoją i nie zaciągnął się na żołd księcia.

Usunąwszy się z akomodacji Hofmana do cichej, naukowej pracy, zgadzały się zupełnie z upodobaniami żony. Wyręczał ją też w pracy a w wolnych chwilach z zamiłowaniem oddawał się pisaniu i studjom nad historją polską. Wkrótce po rozpoczęciu tułactwa wydał książeczkę p. t. „Wielki tydzień“, w której opisał powstanie 29. listopada i wypadki, jakie po nim zaszły.

Wspólnie z Ksawerym Bronikowskim wydał i napisał „S o u v e n i r s d e l a P o l o g n e, h i s t o r i q u e s, s t a t i s t i q u e s e t l i t t e r a i r e s, p a r u n e s o c i é t é d e s g e n s d e l e t t r e s“. (Paryż 1833—4, wyszło poszytów 14 w 8ce, każdy ozdobiony dwoma litografiami). Od r. zaś 1834 począwszy redagował i wydawał przez lat kilka wspólnie z St. Kunatem a potem Karolem Sienkiewiczem pismo p. tyt. „K r o n i k a e m i g r a c j i p o l s k i e j“ pełne cennych wiadomości i artykułów samego Hofmana. Kroniki wyszło 10 tomów, każdy z 28 arkuszy złożony w 8ce. W Paryżu także napisał dziełko „V a d e m e c u m“ zawierające wiadomości historyczne, statystyczne i literackie, potrzebne dla każdego Polaka.

Dziełko to jak i wyżej wymienione nie są bynajmniej wartości tylko czasowej, okolicznościowej, że one bowiem i dzisiaj również pouczające, jak były wtedy gdy je pisał Hofman, a może jeszcze więcej pouczające dzisiaj, gdy [illegible] powstania 1863 r., wywołała w narodzie przewrót [illegible] organicznej, który sprawiał, iż gdziekolwiek losy rzuciły Polaków, wszędzie wydawali dzieła, tworzyli instytucje wychowawcze, polityczne i biblioteki, [illegible] w położeniu Polski, [illegible] w interesie Polski i służyli najwierniej ojczyznie. Piękne dowody tego budującego Polskę działania, zawierają dzieła Hofmana. Dzisiaj wszystko to wyśmiane i sponiewierane przez różnej nazwy szyderców, którzy swoje, burzące Polskę działania, pokryli wielkiemi hasłami rozumu, a re[illegible] życiowości i postępu, śmieli tak [illegible] rozsądku, iż nie wywołali nawet powszechnego oburzenia przeciwko sobie, — dzisiaj, kiedy ta mrówcza praca emigracji [illegible] nie byłoby bez pożytku [illegible] wzorowem dziełem Hofmana.

Oprócz literacko-naukowej pracy, zajmowała go wielce w Paryżu dobroczynność. Żona jego Klementyna, była jedną z założycielek istniejącego do dziś dnia w Paryżu „Towarzystwa Dobroczynności Dam polskich“, którego zarazem była pierwszą sekretarką. Towarzystwo to otarło nie jedną łzę, dźwignęło nie jednego z ostatniej nędzy, a prawie nie było chorego emigranta w stolicy Francji, rozumie się uboższej kondycji, któryby w chorobie nie leczył się lekarstwami, płaconemi przez wspomniane Towarzystwo. Hofman i w tym kierunku pomagał żonie, podobnie jak w redagowaniu „Nowych Rozrywek dla dzieci“, które wydawała w Paryżu.

Śmierć żony szlachetnej, była dla Karola bolesnym ciosem. — Długo nie mógł go przeboleć, aż wreszcie czas, który goi wszelkie blizny, rozprószył i jego smutek, a boleść uspokoił. Obowiązek powoływał do służby, więc też stęskniony rzucił się na nowo do pracy i w niej znalazł osłodę.

Jakkolwiek przez lat kilka nie wydał żadnego dzieła, nie przestawał przecież badać, pisać, zmieniwszy kierunek dotychczasowych prac swoich. Teraz zajmowała go historja odleglejszych czasów, jej też studjom poświęcał cały swój czas, zwłaszcza po przeniesieniu się do Drezna na stałe mieszkanie, gdzie nie mało także czasu zabierało mu wychowanie dzieci, zrodzonych z drugiej żony, Jordanówny, którą pojął w lat kilka po śmierci Klementyny.

Z tej drugiej epoki pochodzi dzieło jego, wydane w jednym tomie O r e f o r m a c h s p o ł e c z n y c h w P o l s c e. Jest ono pierwszą próbą napisania historji tego ważnego przedmiotu, któremu i Ruprecht poświęcił dziesięć lat swojego życia. Dzieło to Hofmana nie jest jeszcze dokładną, zupełną historją reform społecznych w Polsce, bo być nią nie mogło. Nikt przed nim nie wziął się do tego przedmiotu, nikt materjału potrzebnego nie wydobył i nie przygotował. On pierwszy musiał go szukać i składać w całość. Ma ono też przedewszystkiem zalety materjału i wagę pierwszego usiłowania napisania historji reform, podejmowanych od najdawniejszych wieków, w celu poprawienia wadliwych naszych społecznych stosunków Lubo nie zawsze moglibyśmy się z autorem zgodzić na zdania i sądy w dziele tem wypowiedziane, przyznać im przecież musimy oryginalność i pewną podstawę.

Ta świeżość i oryginalność poglądów, uderza także w innem jego historycznem dziele: O P o l s c e w p o d z i a ł a c h p o K r z y w o u s t y m. W ostatnich zaś czasach wydał rzecz O g r o b a c h k r ó l ó w P o l s k i c h i zostawił bardzo liczne a cenne materjały do historji Sobieskich.

Historja nieoderwała go całkowicie od polityki. Zajmowała go ona zawsze bardzo pilnie, jako też wszystko, co się w Polsce działo. Polityczne artykuły pisywał do różnych dzienników, a do *Czasu* korespondencje o stosunkach niemieckich, z Drezna, które przez lat kilka pokazywały się w krakowskim dzienniku i były jego ozdobą.

W życiu Polaków, zamieszkałych w Dreznie, brał udział, ale nie dość czynny, z powodu podeszłego wieku. — Grosza swojego i pomocy nieodmawiał przecież nigdy tym, którzy go potrzebowali. Ofiarował go zaś nie tylko w formie stałego podatku do Towarzystwa polskiego dobroczynności, istniejącego w Dreźnie, ale też i w wsparciach, wprost od siebie dawanych tym, których los nieszczęśliwy wygnał z ojczyzny i naraził na nędzę tułactwa.

We wsi Błażewicach, osadzie niegdyś słowiańskiej, zwanej dzisiaj Blasewitz, położonej nad Elbą, prawie na przedmieściu Drezna, posiadał swój własny dom, przezwany „Willą Jadwigi.“ Tu, zmartwiony śmiercią córki, którą niedawno wydał za mąż, rozchorował się i oddał Bogu ducha, dnia 6. lipca 1875 r. w 78 roku życia.

Pochowanym został na cmentarzu w Dreźnie, gdzie obok Brodzińskiego, Zmorskiego, wznoszą się liczne mogiły polskich pisarzy i wojowników. Zajął on miejsce pomiędzy nimi.

Garstka rodaków w d. 9. lipca zebrała się na cmentarzu dla oddania pośmiertnej czci dobrze zasłużonemu ojczyźnie, a J. I. Kraszewski, który dopiero co powrócił od wód z Vichy, składając wieniec na jego trumnie, przyniesionej do grobu przez polskich politechników w Dreznie uczących się, przemówił natchnionemi słowami, któreśmy już niedawno podali.

Pięknemi słowami najznakomitszego naszego pisarza kończymy krótkie nasze wspomnienie:

„Żegnaj czcigodny mężu, pracowniku niezmordowany! Świetna gwiazdo nasza, żegnaj, i z tego świata, w którym duch twój szlachetny przebywa, przyświecaj narodowi swemu, jakeś mu jaśniał za życia! Pokój twym cieniom! Cześć twej pamięci!“

Niedostatecznie jeszcze ta mowa oddaje zasługi Hofmana, — wszakże chociaż słabo i blado, malnje przecież piękną tę postać, którą świeżo utraciliśmy. Wspomnienie to nasze jest listkiem w wieńcu, który na trumnie Hofmana złożył Kraszewski.

W 3 starostwach liczba spraw niezałatwionych nie przenosi 5 spraw, w trzech starostwach nie przenosi liczby 6, w trzech liczby 5, w pięciu 3, w 7 liczby 2, w 12 starostwach zalega tylko po jednej sprawie, a w reszcie starostw nie ma obecnie już żadnej niezałatwionej sprawy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Na przedwczorajszym uroczystym wieczorze u p. prezydenta miasta, danym na cześć członków Zjazdu lekarskiego, zgromadziło się bardzo wiele gości — w ogóle wieczór był bardzo świetny. Oprócz uczestników Zjazdu widzieliśmy dygnitarzy wojskowych i cywilnych, reprezentantów szlachty, mieszczaństwa i literatury. Podczas tej recepcji widzieć można było w mieście kilka domów iluminowanych, zdaje się, w skutek odezwy *Dziennika polskiego*.

— Wczorajsza *Gaz. lwowska* donosi: JE. p. namiestnik spędził noc dzisiejszą dość spokojnie. Apetyt dobry, stan sił pomyślny. Obrzękłość nóg ustępuje.

Panna Tellini, która bawiła przez dłuższy czas w naszem mieście, przed wyjazdem swym do Sztutgardu, gdzie jest stale zaangażowaną, ma dać koncerta w Szczawnicy i Krynicy, z współudziałem pp. Köhlera i Czerwińskiego, dokąd już podobno odjechała.

Przed zabudowaniem powiatowej dyrekcji skarbowej, postawiono tego roku z frontu murowane okolenie wcale okazałe, pozostawiono zaś mur okalający ten szanowny przybytek fiskalny od strony ulicy Ciowej w dawnym stanie. Mur ten od lat kilku przegnił zupełnie, pochylił się na jakie 30° i grozi zawaleniem. Rok rocznie wstawiają w rachunek skarbu znaczne sumy na otynkowanie tej ruiny, pomimo iż wiedzą dobrze, że tynk ten trzyma zwykle zaledwie kilka tygodni, bo mur jak powiedzieliśmy zupełnie już przegnił. Mieszkańcy ulicy Ciowej żyją w obawie, że mur ten co chwila się zawali i zagrzebie jakiego przechodnia.

— Wiadomości policyjne. Dwunastoletnia Gerda Kucaj, przyjęta za piastunkę do 4-miesięcznego dziecka włościanki Magdaleny Stasiak [illegible] w Szklarach, w powiecie Rzeszowskim, dnia 6. bm. pod nieobecność tejże w domu, tak ku[illegible] zbiła to dziecię, że na drugi dzień życie zakończyło. Zarządzono śledztwo sądowe. — Dziesięcioletni syn włościanina Dudzi z Wasylkowiec, w Husiatyńskiem, Stefan, dnia 18. czerwca utonął przypadkowo w miejscowej młynówce. — Mykieta Bakryj, włościanin z Terpiłówki, w Zbarazkiem, dnia 7. bm. kopiąc nieostrożnie glinę, zasypany został na śmierć urwiskiem. — Wypadek morderstwa zdarzył się d. 11. bm. w powiecie Husiatyńskim. Iwan Hładki pobereżnik, zamordowany został w [illegible]. Z zarządzonego natychmiast śledztwa okazało się, że mordercą był włościanin z Trojanówki Tymko Wagaty, także Kozak zwany, który powodowany chęcią zemsty za to, że Hładki schwytał go na szkodzie lasowej, przybrawszy sobie do pomocy sąsiadów Wojtka, Jaśka i Grześka Nadkierniczych, napadł pobereżnika i zabił go licznemi razami ostrem narzędziem. Wszyscy sprawcy zbrodni są w ręku sprawiedliwości. — W przystępie choroby umysłowej odebrał sobie życie jeszcze dnia 4. sierpnia 1873 przez obwieszenie się w lesie zwanym [illegible] Tomasz Drygacz z Czarnego Dunajca. Daremne były poszukiwania za zwłokami jego; dopiero dnia 8. b. m. znaleziono je przypadkowo wiszące na drzewie [illegible]. — W Samborze dnia 12. bm. znaleziono w kloace przy budynku propinacyjnym kilkotygodniowe dziecię, prawdopodobnie zamordowane. Podejrzana o popełnienie tej zbrodni młoda izraelitka została [illegible]. — Eliasz Wolczuk wyrobnik z Kut Star. w Kossowskiem, d. 3. bm. podczas wycinania granicy w lesie kamiennym w Hryniawie, w skutek własnej nieostrożności, zabity został ściętem drzewem. — Czternastoletnia [illegible] Piotrowska z Polany, w powiecie Staromiejskim, dnia 9. bież. miesiąca utonęła w rzece Strwiążu, zażywając się nieostrożnie. — W tartaku [illegible] w Brzoatku, w nocy na 15. bm. zginął gwałtowną śmiercią wyrobnik Jan Wawra, rodem z Moraw. Nieszczęśliwy zajęty był nakręcaniem klucza, gdy z niewytłumaczonego dotąd powodu uderzony został nagle w głowę drążkiem tokarnym, umieszczonym przy jarzmie piłowem, tak mocno, iż mimo pomocy lekarskiej wkrótce życie zakończył. Śledztwo sądowe jest w toku. — Wasyl Ostaszczuk, zwany także Korytnik, włościanin z Rożna Wielkiego, w Kossowskiem, dnia 9. bm. z niewiadomego powodu odebrał sobie życie przez obwieszenie się na własnej chacie. — W gminie Kobakach w tymże samym powiecie, d. 10. b. m. odebrała sobie życie przez powieszenia się w stajni wdowa Marja Kondrowiczowa, która od kilku lat cierpiała na umyśle.

Jakiś oszust, zaopatrzywszy się w bilety pani Leokadji Schmittowej, żony radcy szkolnego i znanego historyka, chodzi po domach i niby przez tę panię wysłany, wyłudza fanty i datki na cele dobroczynne. Przestrzegamy przed tym oszustem. — W przystępie epilepsji 26-letni Mortko Silbermann z Dulczówki, w Pilzneńskiem, podczas czerpania wody z potoka, wpadł do wody i utonął dnia 30. czerwca. — Przy pławieniu koni w Prucie utonął dnia 16. bm. 18-letni Hawryło Manyluk rodem z Iliniec w Śniatyńskiem. — Parańka Kurytowa, włościanka z Machnowa, w Rawskiem, od kilku dni cierpiąca na obłąkanie, dnia 16. bm. skoczyła do studni i utonęła.

— **Mianowania**. Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Antoniego Horniatkiewicza, w Lisku rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Lisku, a nauczycielkę Helenę Pomiankowską w Podgórzu nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Podgórzu.

Minister skarbu mianował głównego kasjera przy głównej kasie krajowej we Lwowie, Jana Womelę, kontrolorem tej kasy.

Minister spraw wewnętrznych zamianował ponownie prymarjusza lwowskiego zakładu obłąkanych dr. Wiktora Opolskiego i profesora położnictwa dr. Adama Czyżewicza, zwyczajnymi członkami Rady zdrowia we Lwowie na czas bieżącego trzechlecia.

— **Stacja telegraficzna** z ograniczoną służbą dzienną otwartą została z dniem 14. b. m. w Żmigrodzie obok Dukli.

— **Z Nowego Sącza**. Miasto nasze zdaje się być w przededniu jakiejś okropnej katastrofy, jeżeliby się sprawdzić miały pogróżki, rozsyłane pisemnie, przez pewną część naszej ludności — co więcej, może nie tylko naszej mieścinie groziłoby w takim razie nieszczęście, lecz w całym kraju wybuchnąćby mógł wielkim płomieniem pożar, którego pierwsze iskry zdają się dotąd drzemać, ukryte jedynie pod osłoną cierpliwości i oczekiwania zmiany na lepsze. Myślę tu o naszej braci wyznania mojżeszowego, o jej stosunkach do reszty ludności i o tej wyłączności, z jaką utworzyła sobie mieszkanie między nami, i której trzyma się prawdziwie żelaznem ramieniem, sięgając równocześnie w resztę społeczeństwa ramionami polipa, dla nagromadzenia sobie żeru. Nie raz już przypadek nadarzył sposobność wglądnąć w to dziwnej organizacji społeczeństwo i odkrył w niem stosunki, jakie tylko społeczeństwo żydowskie jeszcze przedstawić może. Jeżeli się zaś usilnje odciąć w niem jakąś narośl przez wieki wybujałą, ukrócić jakieś nadużycie, w takim razie napotyka się na opór, graniczący z wściekłością, nie szanujący ani praw reszty społeczeństwa, ani ustaw. Taki też wypadek wydarzył się właśnie u nas przed kilku dniami. Jak wiadomo powszechnie, nigdy może tak często nie padają klątwy i z taką łatwością, jak z wysokości rabinatów i to nie tylko na żydów, ale i na chrześcjan, jeżeli ci stają na drodze ich interesom. Przykładów takich rzucenia klątwy na chrześcjan mieliśmy w naszej okolicy już kilka, rzuconej przez tutejszy Bes-dyn i rabina, który, jak wiadomo, wyjątkowego pomiędzy żydami używa poważania.

I tak wyklął w r. 1865 zegarmistrza Nowakowskiego, w rok potem dzierżawcę z Brzezny, Krasuckiego, w r. 1867, Wierzbianowskiego, w r. 1870 drugiego dzierżawcę Brzezny, w r. 1871 zarządcę dóbr z Nawojowej, p. Mabierzyńskiego, w r. 1873 poczmistrza Jasińskiego i aptekarza Filipka, a następnego roku włościanina Jana Trzetrzewińskiego. Te wszystkie jednakże wyklęcia przeszły spokojnie, bo nie dotykały w ten sposób chrześcjan, jak żydów, którzy wykluczeni zostają klątwą zupełnie ze społeczeństwa, i najbogatsi z nich zrujnowani się widzą. Dopiero klątwa rzucona na Jossla Ameisena żyda, (przed tym w ostatnim dziesiątku lat wyklęto Judę Leiba Laksa, Mendla Ehrlicha, Hersza Ungra) a to z powodu, że rzuconą została z bardzo błahej przyczyny, a co gorsza w brew wszelkiej słuszności, zamąciła cokolwiek tę spokojną w sobie i tajemniczą głąb, jaką tworzy społeczeństwo żydowskie na zewnątrz, i wywołała wypadki, które bardzo wrogiemi stać się mogą w swoich następstwach. Rzecz się miała następująco:

Zdarzyło się, że zamiast Josla Ameisena, tutejszego kupca, jakąś paczkę towarów odebrał podstępnie z kolei, niejaki Weinberger, także żyd. Dowiedziawszy się o tem Ameisen, udał się ze skargą do rabina, a ten na podstawie jakiejś niepraktykowanej logiki, przysądził przywłaszczoną rzecz — przywłaścicielowi. Cóż więc miał czynić pokrzywdzony? — Oto udał się, jak się domyślać należy, na drogę prawa, do sądu, zaco jednakże wyklęty został przez rabina, Arona Halberstama. Wyklęty, to — jak już powiedziałem — zrujnowany, zwłaszcza jeżeli jest kupcem, umarły — i w takim też stanie znalazł się nagle Ameisen. Z tej okoliczności korzystając, jawi się naraz u Ameisena posłannik Bes-dynu i proponuje mu, jak zwykle podobno w takim razie, zapłacenie 500 złr., a klątwa będzie zniesioną. Oburzony tem do żywego pokrzywdzony, udał się więc powtórnie do sądu, ze skargą o pogwałcenie praw osobistych. Ostateczna rozprawa w tym procesie odbyła się d. 12. bm.

Nie będę wam opisywał rozprawy, choć warto, ażeby to ktoś uczynił, bo ciekawą była, choćby tylko z tego względu, jakiemi świadkami posługuje się Rada żydowska, (tak np. jednego ze świadków, Simche Gosbla zamknięto natychmiast za krzywoprzysięstwo) a podam tylko rezultat procesu. Oskarżonymi byli rabin Aron Halberstam i dwóch z Bes-dynu, Bergman i Moses Kleingut, a ich obrońcami dr. Berson i dr. Jarosz. Rabin i Bergman skazani zostali na 6 tygodni aresztu, Kleingut zaś tylko na 4 tygodnie.

Nie mojem zdaniem wchodzić w to, czyli wymierzona kara, w tym wypadku każdemu może się wydawać dostateczną, a przejdę natomiast do zachowania się współwyznawców oskarżonych, podczas rozprawy i zaraz po niej. Sala sądowa była przepełnioną żydami, daleko więcej jednak żydów, całe możnaby powiedzieć miasto, stało przed budynkiem sądowym, niecierpliwie oczekując ogłoszenia wyroku i wyjścia oskarżonych. Już samo odczytanie wyroku z trudnością przyszło do skutku, gdy zauważali, że wyrok nie może wypaść na ich korzyść, i podniósł się już w sali krzyk; gdy zaś tak sędziowie, jak też interesowani wychodzić zaczęli, tłumy żydowstwa rzucić się chciały na całą rodzinę oskarżonego. Wdać się więc w to musiała policja i żandarmerja, i dopiero ich usiłowaniom zawdzięczyć należy, że nie popełniono nawet morderstwa.

Ogromny rozruch był w całem mieście między żydami ciągle, zaczęto więc bębnem wzywać do uspokojenia się i poszanowania prawa; wszelkie jednak odezwy były bezskuteczne; żydzi otoczyli dom Ameisena, wykrzykując i grożąc, tak że straż potrzeba było postawić u drzwi. Wreszcie późno w noc deszcz rozpędził wściekły tłum, lecz natomiast na drugi dzień o świcie powtórzyła się znowu taż sama historja; nie mogli jednakże napaść, bo ciągle stała straż koło domu, lecz za nadejściem późnej nocy, napadnięto z kamieniami a nawet rewolwerami, z których cztery strzały padły na straż, i jednego policjanta raniły. Na szczęście mamy wojsko, i temu udało się rozpędzić awanturników.

Ponieważ jednak wszelkie oznaki przemawiały zatem, że napad znowu powtórzonym będzie, Ameisen pod eskortą wyszedł z domu, zostawiając go na łaskę i niełaskę szanownych współwyznawców swoich, i przeniósł się na mieszkanie do części miasta, zamieszkanej przez katolików, — lecz tu dopiero zaczyna być cały ten wypadek dla całego w ogóle miasta groźnym. Żydzi bowiem zaczęli rozrzucać pisma z groźbą, że skoro ludność chrześcjańska nie wyda im Ameisena, puszczą miasto z dymem. W skutek tego całe miasto w ogromnym jest niepokoju, dzień i noc wszędzie straż czuwa, i ogromne jest oburzenie na żydów.

Wszyscy jasno rzeczy widzący z wielką trwogą spoglądają więc w przyszłość już na myśl, że przypadkiem tylko wybuchnąć mógłby gdzieś w mieście pożar. Wówczas trudno byłoby wytłumaczyć ogółowi mieszkańców, że pożar tylko przypadkowy, i któż to wie, coby się stać mogło, i gdzie i na czem by się skończyło. — Panowie Izraelici, jak też więc długo, wśród społeczeństwa, które was pierwsze przyjęło, zapewniając spokojny rozwój, będziecie tworzyć osobne ciało, osobną ligę, a często wręcz nieprzyjaźną interesom tego społeczeństwa? Jak długo jeszcze zamyślacie nadużywać cierpliwości tego społeczeństwa i wyzywać namiętności ogółu, który w żaden sposób w pewnych razach nie może się powodować żadnemi filozoficznemi zasadami tolerancji! Zdawało by się, że dość już tego niezrozumienia nawet własnego swego interesu, dość nadużycia, ażeby się miarka nie przebrała.

(W powyższej sprawie wyjmujemy następujący ustęp z krakowskiej korespondencji *Starej Pressy*: „Gdy Ameisen stanął przed sądem (żydowskim), który się składał z rabina i dwóch tegoż assesorów, Mojżesza Kleinguta i Eliasza Bergmana, spotkał się tam z Perlsteinem (tak nazywa *Presse* owego Weinberga p. r.) i agentem, Mojżeszem Frydrychem, który oddał paczkę Perlsteinowi. Kiedy więc Ameisen przyjąć nie chciał warunków, stawianych przez Perlsteina, rzekł do niego Mojżesz Kleingut: „A choćbyś ty nawet szkodę tysiąca guldenów poniósł, jesteś obowiązany odstąpić od skargi, ponieważ grozi niebezpieczeństwo żydowi, dostania się do kryminału". Ameisen nie jednak nie robił sobie z tych słów, przerwał obrady i odszedł. Sąd żydowski (Bes-dyn) posłał więc do niego zaraz „szkolnika" z oświadczeniem, „ze skoro natychmiast nie podda się rozkazowi sądu, rzuconą na niego będzie **wielka klątwa**." Ameisen nie usłuchał tego wezwania i klątwa została rzuconą, a w kilka dni ogłoszono ją ze wszystkich synagog.

Według tej klątwy był każdy żyd wezwany: „w imieniu Boga i Izraela, mścić się na zbrodniarzu Józefie Ameisen, **wytępić go mieczem**, w żadne z nim nie wdawać się interesa, nie mówić do niego i unikać go z całą jego rodziną. Kto posłuszny będzie temu wezwaniu, dostąpi wiecznej szczęśliwości na tym świecie, i w niebie również spodziewać się jej może. Kto zaś temu opierać się będzie, temu grożą najstraszliwsze kary za życia i po śmierci." Prócz tego zarządzono dla rozdrażnienia tłumów, ażeby ani rano, ani wieczór, na ulicy, gdzie mieszka Ameisen, nie wzywano żydów do modlitwy zwykłem pukaniem do drzwi, na znak, że tam mieszka „przeklęty". Środki te nie zostały bez skutku, Ameisen wkrótce zrujnowany był materjalnie, a jego rodzina nie mogła się pokazać w nocy na ulicy, ażeby nie być napadniętą." P. r.)

— **Bohorodczany** d. 20. lipca. Dnia dzisiejszego odbyło się na intencję wyzdrowienia JE. hr. namiestnika solenne nabożeństwo w gr. kat. kościele, za inicjatywą burmistrza przy udziale urzędników c. k. starostwa i urzędu podatkowego, Rady gminnej i licznej publiczności. Po nabożeństwie rozdano z funduszów gminnych kilkanaście złotych między ubogich.

— **Brody** 20. lipca 1875. Kto nie żył w Brodach, ten ledwie może mieć pojęcie o nowoczesnem Jeruzalem, położonem w sercu Europy. Tu istotnie wszystko inaczej! Dla wyświecenia tutejszych stosunków niektórych, pozwolę sobie zrobić kilka uwag. Co się tyczy porządku, to tego nikt w mieście naszem szukać nie będzie, kto tylko trochę zna lud Izraela! Wiadomo przecież, jak są zaniechlujone nasze miasta i miasteczka, w których ludność jest przeważnie chrześcijańską, w których rady gminne i policja są także chrześcijańskie, a ile to w tych miastach brudu i fetoru, tak że cudzoziemiec przyjechawszy do galicyjskiego miasta sądzić może, że on jest raczej w Persji, Tureczyźnie lub gdzieś w Afryce, jak w Europie. Cóż dopiero w Brodach? gdzie ludność chrześcijańska znika wobec żydowskiej i kryje się daleko za miastem! Co tu za brud i fetor. W innych miastach są kanały pod ziemią, u nas płyną wierzchem ulic; w innych miastach wylewają wszystkie nieczystości do kanałów, — w Brodach leją na ulice, chodniki, lub wprost na przechodniów, a przedewszystkiem ostrzegam każdego, kto przechodzi koło koszar, aby uważał, iżby go się skąpano tuszem najohydniejszym. Drugą plagą obok bajecznego naszego niechlujstwa są jatki. Nie wchodzę w to, co w tych jatkach za mięso sprzedają i nie będę opisywał sposobu, w jaki go żydzi, rzeźnicy tutejsi konserwują, bo mógłbym i największych amatorów mięsa raz na zawsze odstraszyć od jedzenia takowego, ale nie mogę pominąć milczeniem, jak się rzeźnicy z kupującymi obchodzą. Gdy sługa z jatek mięso przyniesie, to wygląda ono tak, że chyba przyrodnik mógłby poznać, czy to ścierwo, czy co innego. Jest wszystko, kości, żyły, łyko i t. p., a wszystko śmierdzące, tylko mięsa nie ma. Pani domu robi wyrzuty słudze, na co takie łyko bierze, — sługa się tłumaczy, że innego dostać nie może, że ją rzeźnik hańbi, szturka, z jatek wytrąca; pani nie wierzy, idzie sama do jatek, lecz o zgrozo! Biada tej gorliwej gospodyni, która jest tak śmiałą pójść w tę otchłań, jatkami zwaną, i o lepsze mięso się upomnąć. Jeżeli nie słyszała nigdy wyrazów używanych tylko w pośród najlichszych wyrzutków społeczeństwa, wyrazów, których w żadnym słowniku ani leksykonie wyczytać nie można, to je musi tu usłyszeć! Zawstydzona i spłakana wraca do domu, więcej w to piekło nie idzie i — rodzina mięsa nie jada. Wszystko to jednak jest drobnostką wobec jeszcze jełnej — dokuczliwszej plagi, którą tu znosić musimy, a tą plagą jest nasza służba. Wiele już mówiono i pisano o internacjonalu nurtującym wpośród naszego społeczeństwa, o nienawiści rozbudzonej wpośród mas prostego ludu do inteligencji, ale ta nienawiść może nigdzie w świecie nie manifestuje się z takim cynizmem, jak u nas! Tu prawdziwie praktykuje się przysłowie: „wiele sług, tyle wrogów" w całej pełni! Bo co to są Brodzkie sługi?! Oto! Każdy choćby i najuboższy żyd trzyma sobie sługę. Ponieważ on cały dzień w sklepie, kramie, lub przemytnictwem zatrudniony, więc odsyła starsze dzieci do chajderu, a młodsze piastuje mamka lub niańka chrześcjanka. I jak ich piastuje? Oto wyszedłszy z niemi rano do ogrodu, włóczy się z temi żydziątkami calusieńki dzień i nie robi całkiem nic. Kilkanaście razy dziennie idzie za komorę, a każdą razą w innej chustce nowej; tę zostawia za komorą, — wraca, — ubiera się w drugą, i idzie znowu, — i znowu zostawia i tak trwa to dzień cały. Od każdej przemyconej chustki lub szala, ona nic nie dostaje, skarb państwa, rozumie się, także nic, ale za to żyd kontrabandzista gdzieś na prowincji odbiera te przemycone towary, sprzedaje je i żyje z całą rodziną. Rozumie się, że ani straż skarbowa, ani urząd celny mimo najlepszej i chwalebnej energji nic zrobić nie mogą, bo któż jest w stanie zdzierać z kogo odzienie! Niech by kto poważył się tak zrobić, co by to był za gwałt i krzyk po wszystkich Blattach i Pressach na Verfolgung der verfassungstreuen Juden. Wystawmy sobie teraz, jak ta sługa przychodzi do domu chrześcjańskiego, gdy ją żyd odpędzi! W tej istocie wszelkie uczucie uczciwości już stępione, z moralności ani śladu, robić nie chce i nie umie, włóczyć się cały dzień pani nie pozwoli, bo na cóż ją trzyma? Sługa traci zaraz pierwszego dnia przychylność do tego domu, tęskni za żydowską służbą, gdzie jej było tak dobrze, tak swobodnie! Wszak ona już i tak na pół żydówką, ona lepiej umie szwargotać żargonem żydowskim, jak po polsku lub po rusku, ona chrześcijańskie dziecko nazywa z żydowska „goischer Bękart" i nie mogąc prowadzić życia niemoralnego, na co chrześcjanin rozumie się nie pozwoli, a żyd pozwalał, porzuca go i idzie do żyda napowrót, i nie ma nawet sposobu, aby taką sługę do powrotu przymusić. Książki służebnej nie ma w Brodach prawie żadna sługa, a gdyby kto takowej żądał, to sługi nie dostanie, bo żyd książki nie żąda. I takiego motłochu my tu mamy tysiące! Dla czego policja w to nie wglądnie? Dla czego szanowny magistrat, a mianowicie p. burmistrz znany ze swej uczciwości cierpi to? Dla czego nie pociągnie tego motłochu do odpowiedzialności? Nie wyśle włóczęgów nie mających książek szupasem do domu i nie nakaże innym mieć książki? Chciej panie prezesie zaglądnąć do tych spelunek gdzie oddalone od służby dziewki zostają, do tych faktorek, które się stręczeniem sług trudnią, zobacz te domy rozpusty, prostytucji i strasznego brudu, gdzie ani śladu moralności ani uczciwości i zażądaj przedewszystkiem książek służebnych, a całe mieszczaństwo wdzięcznem ci będzie.

— (S. Ch.) **Kozłów** 15. lipca. Pan Dyonizy Trzeciak obywatel i dzierżawca Taurowa, zarządził nabożeństwo w dniu 14. lipca br. na intencję wyzdrowienia JE. hr. Gołuchowskiego. Nabożeństwo to odprawił w łac. kościele tutejszym ks. Leopold Focołkiewicz przy udziale p. D. Trzeciaka, który z włościanami swymi przybył, i tutejszej licznej publiczności.

— (S. Ch.) **Budyłów** w Brzeżańskim d. 20. lipca. Minęły te tak błogie czasy, w których to wielcy przodkowie nasi, budowali kościoły na chwałę Boga, i dobroczynne zakłady naukowe. Dziś niestety czasy się zmieniły. Owe dzieła przodków, zniszczył już poczęści nieubłagany ząb czasu, a inne chylą się ku upadkowi, a potomność twórczych dzieł przodków, patrzy obojętnem okiem na te święte pamiątki świetnej przeszłości naszej!

Smutne to rzeczywiście czasy obecne, gdzie egoizm i materjalizm stał się kwestją żywotną, a jednak świat krzyczy, iż to era postępu!... To też i właściciel Budyłowa hr. B. stosując się do obecnego ducha czasu, obojętnie patrzy, iż parafia łac. Budyłowska od kilku lat bez stałego proboszcza, a gdy konsystorz lwowski łac. przedstawiał mu konieczność obsadzenia tegoż beneficjum, on wywiązując się z swego zadania, zrzekł się patronatu.

Spodziewać by się można, iż najprz. konsystorz łac. lwowski, który prawo patronatu przyjął na siebie, obsadzi w jak najkrótszym czasie to beneficjum zacnym i prawym jakim kapłanem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwo kredyt. miejskie liczy z dniem 15. lipca 9851 członków z udziałami w kwocie 277.000 zł., na które wraz ze wstępnem wpłacono do dnia powyższego 60.091 zł. Zaliczek (przeważnie w Brodach, Nadwórnie, Drohobyczu, Zbarażu, Sokalu i Buczaczu) udzielono w kwocie 63.500 zł., promesy na pożyczki hipoteczne udzielono w kwocie 97.000 zł. Przyjęto za zasadę, że tylko właściciele realności będą przyjęci za członków Tow., co podwyższy bardzo znacznie bezpieczeństwo wszelkich operacji Towarzystwa. Czynności ajencyjne wzmagają się bardzo szybko, udzielanie jednak pożyczek hipotecznych tak na własności miejskie jak i rustykalne, idzie bardzo powoli, gdyż księgi tabularne są po miastach naszych w bardzo wielkim nieporządku, a własność rustykalna we wielu razach zakwestjonowaną. W ogóle okazuje się zaś, że niema we wschodnich obwodach 10 procent realności, któreby już lichwa niepodkopała i na które czyha z pewnością wywłaszczenie tychże.

Wiedeń 19. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2350, węgierskich 1414, razem wszystkich 3966. Targ był bardzo powolny, płacono galicyjskie 29. 29·50 do 30 zł., węgierskie 28 do 30·50 zł., pare partji osobliwsze po 31 zł., rozprzedano wszystko.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck, Leopoldstadt.

Owięcim dnia 19. i 20. lipca. Spęd wołów 1570, cena 29 zł. za cet. mięsa. w Wiedniu wczoraj była 29—30·50 zł.; kilka sztuk pozostało niesprzedanych, które iść muszą do Wiednia na przyszły targ poniedziałkowy, przez co woły takie stracą najmniej 25 fun. mięsa na parze i przynoszą kupcowi do 10 zł. wydatków, także na pasze. Wystawiając go oprócz ryzyka co do zdrowia wołów, także na nową grę w Wiedniu. Ten nieznośny stan, stworzony przez ciągłe prowizorjum, sprawia, że kupcy bessarabscy obecni tu dzisiaj, a niemogący wołów swoich sprzedać, dali się słyszeć, że zamierzają sami, pomiędzy sobą się porozumieć i wołów swoich niesprzesyłać, tylko na środę i czwartek, lub ładować takowe wprost do Wiednia. Tym sposobem nieskończone prowizorjum dzisiejsze, doprowadzić może do tego, że albo będziemy mieli dwa liche targi w Oświęcimie w poniedziałek i wtorek jeden, a drugi w środę i czwartek, lub targi nasze krajowe zejdą do zera. Jakie ztąd kraj poniesie klęski, każdy łatwo odgadnie.

Nadeszło również po raz pierwszy w tym roku owiec z Moskwy 500 sztuk, ale te nie bardzo dobre, właściciel żąda 29 zł. za parę, dają mu za takowe 27 zł. Owce mieć mogą wagi około 105 ft. mięsa para, do odejścia poczty, jeszcze sprzedaż nie dokonana.

Ajencja oświęcimska Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Doniesienia z Anglii narzekają na trwające już drugi miesiąc niezwyczajne zimna. Czerwiec był podobny do marca (angielskiego), a lipiec ciągłemi zmianami kwiecień przypomina; czasami termometr spadał niemal do zera. Urodzaje przeto wcale nie świetny, a nawet dość smutny widok przedstawiają.

Zabawną klęskę ponieśli młodoczesi d. 19. b. m w Blowicach. Zwołali tam mityng; prezydjum wybrali po swej myśli; dr. Edward Groger przez dwie godziny wykładał korzyści programu młodoczeskiego, mianowicie zaś obsyłania sejmu. Po nim zabrał głos p. Zajiczek, współredaktor *Pokroka* (głównego organu staroczechów) i w półtoragodzinnej mowie przedstawiał znowu zalety polityki staroczeskiej. Skończyło się na tem, że mityng przez młodoczechów zwołany i kierowany, nieskończone sypał oklaski Zajiczkowi, że do głosowania nad wniesionemi przez komitet młodoczeski rezolucjami wcale nie przyszło, że owszem mityng rozszedł się do domu, wznosząc okrzyki na cześć deklaracji, Palackiego i Riegera.

Tak zwane „katolickie stronnictwo państwowe" zwija swoją chorągiew główną: od sierpnia redakcja *Volksfreunda* przechodzi z rąk ks. Wiesingera w inne, a nawet druk tego organu kard. Rauschera przeniesie się z nowo urządzonej drukarni ks. Wiesingera. Wiadomość tę podał był przed trzema dniami *Vaterland*, i z nikąd jej nie zaprzeczono.

Jak słychać, biskup wrocławski, ks. Forster wystosował do nadprezydenta oświadczenie, w którem co do przepisów ustawy o zarządzie majątków gmin kościelnych katolickich, obowiązuje się być posłusznym prawu.

Z Pekinu donoszą, że rząd chiński postanowił wysłać w sprawie zamordowania Margaryego osobne poselstwo do Londynu.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie

Dzień	godzina	Barometr w millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru
20. lipca	2h pop.	731.₉	+25.₁	+19.₃	55	5	ENE.₄
20.	10h wiecz.	731.₉	+19.₅	+17.₆	82	9	ENE.₀
21.	7h rano	731.₂	+18.₆	+17.₄	89	10	ENE.₃

20. lipca najwyższa temperatura + 27.₄° Cels (21.₉° Reaum.)
20. lipca najniższa temperatura + 17.₀° Cels (13.₆° Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21. lipca 1875.
godzina 11. minut — przed południem.

Akcje kred.	216.80.	Anglo-austr.	113 90
Unionsbank	98.30.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	225.50.	Kolej połudn.	96.80
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 21. lipca 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	36.—	Węgier. kred.	211.25
Anglo-austr.	113 10.	Unionsbank	97.50
Kolej Kar. Lud.	225.75.	Nordbahn.	185 75
Kolej połudn.	95.50.	Kolej Alfod.	126 50
Kolej Elżbiety	181.50.	Kolej Lw.-czer	141.—
Węg. Nordostb.	117.50.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	26 —.	Węg. Ostbahn.	49.50
Gal. indemniz.	86.50.	Losy z r. 1864	135.50
Franco-H.-Bank	59.50.	Verkehrsban	90.—
Losy tureckie	52 60.	Baubank-Act.	11 50
Kolej państwow.	279.50.	Bankverein	100.—
Wied. Bauver.	23.—.	Losy węgier.	81.50

Usposobienie słabe.

Berlin, 20. lipca. Russ. Banknoten 280.50. Credit. Act. 389 50 Lombarden 173.50 Galizier 102.50 Staatsbahn 510.50 Rumänier 28.50 Oesterr.-Banknoten 182.50. Usposobienie: —.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. lipca.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	22[illegible] —	22[illegible] —
„ Lwow.-Czern. Jassy	140 50	142 5[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	208 —	240 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	87 0[illegible]	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 —	[illegible]
„ „ „ 5 pr. okres.	87 00	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 00	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 10	87 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	93 5[illegible]
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ „ Stanisławowa	15	[illegible] 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 1[illegible]	5 24
Napoleondor	8 86	8 92
Pół imperjał rosyjski	8 50	9 8[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 6[illegible]	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 5[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 6[illegible]	1 65
Srebro	101 50	[illegible] —
Wiedeń d. 19. lipca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr	70 65	70 95
„ w sreb. 5 „	74	74 15
Losy loteryjne 1839 całe losy (m. k	265	275
1839 1/5 losu	243 —	244
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 25	105 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	112 7[illegible]	112 90
1860 „ 100	118 —	118 50
1864 „ 100	135 5[illegible]	136 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr	129 75	130 2[illegible]
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 50	87 —
Bukowińskie	86 50	87 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	101 60	101 80
Węg. poż. prem. po 100 złr	81 75	81 90
[illegible] poż. kol. po 400 fr.	52 40	52 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	115 50	115 75
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	219 40	219 60
„ węg. 200 zł. em. p. 80	212 75	213 —

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	745	755 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	36 50	36 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 50	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	[illegible]87	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	
Banku nar. aust. po 600 zł	94[illegible]	943 —
Banku powsz. aus. po 200 zł		
Unionbank po 140 złr.	99	99 25
Vereinsbank po 200 zł. o. 40 p.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	90 5[illegible]	91 —
Wied. bankver. po 200 złr	01 —	102 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	68	69 —
Alföldzkiej po 200 złr. sr	128 —	[illegible] 50
Dniestrzańskiej		
Elżbiety	181 25	181 75
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	1857	[illegible]
Franc. Józ. p. 200 złr.	62 —	63
Kol. gal. Kar. L. po 200 zł m	224 75	225
Lw. Czer. Jas. po 200 zł	140 —	140 50
[illegible] Szl. (cent.) po 200 złr.		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	145 —	145 50
„ lit. B. po 200 zł. sr		—
Rudolfa po 200 złr. s. r	130 75	131 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr		
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	281 25	[illegible] 5
Südbahn po 200 zł. srebr.	98 25	98 75
Tramway wied. po 200 zł	21 —	22 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s	118 50	119 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	50	50 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	125 75	126 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	12	12 5
„ wied. „ 100 „	23 75	24 —
„ tanich pom. po 100 „	9 [illegible]	10
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s. r.	99 —	100 25
„ spłac. w 38 lat. 6 p. w.	89	89 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
„ „ 5 pr. w. a.	88 25	—
Galic. bank hip. 6 pr. w.	[illegible] —	[illegible] 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. w.	99 50	100 50

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr		
„ „ „ w. a	9870	9890
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 z	—	7450
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	7630	7 70
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	—
Dniestrzańska 300 „ „		
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	—	93
„ em. 1862 5 pr.	9 50	91 —
„ em. 1870 5 pr	—	9425
„ em. 1872 5 pr	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	100	—
„ 5 pr. w	92 [illegible]	—
„ 5 pr. sr	10475	106
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—
„ II. em. 5 pr.	95—	9[illegible]50
„ III. em. 187[illegible] 5 p	96—	9650
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.		—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7890	7920
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	8275	8325
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr srebr. w. a	7375	74
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	8720	8750
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	—	8450
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8425	8475
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr	7350	7375
Papiery loteryjne (sztuka)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	16875	164 —
Klary po 40 złr. m. k.	24 —	24[illegible]
Keglevich „ 10	15—	15
Krakowska po 20 złr.	15—	16—
Palffy „ 40	2750	28—
Rudolfa „ 10	1325	1375
Ks. Salm „ 40	24—	35—
St. Genois „ 40	2775	29 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a	1525	1675
Waldstein po 20 zł. m. k	20—	21—
Windischgrätz po 20 zł	2150	22
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (südd.)	5420	5425
Hamburg 100 mark. banko.	5425	5430
Londyn 10 ft sterl.	11165	11180
Paryż 100 frank.	4405	4405

Świeże Owoce

deserowe i na konserwy
świeże otrzymuje i poleca najstaranniej handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w rynku l. 42.

Aprykozy morawskie	ft.	32 c
Brzoskwinie w [illegible]	„	[illegible]
„ węg. do smażenia	„	[illegible]
Czerechy kleparowskie	„	[illegible]
Morele węgierskie i morawskie	„	[illegible]
Renkloty zielone do smażenia	„	[illegible]
Wiśnie hiszpańskie	„	[illegible]

poleca również

Miód biały lipowiec, całemi plastrami	„	[illegible]
Miód w plastrach, częściowe	„	[illegible]

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych Panów, którzy mnie wieloletniemi względami zaszczycać raczyli, że **przeniosłem moją** 2565 5—10

PRACOWNIĘ

oraz



Skład obuwia męzkiego

we Lwowie

z hotelu Angielskiego, przy ulicy Jagiellońskiej, do kamienicy pod liczbą **3.** przy ulicy **Akademickiej** naprzeciw hotelu Żorza, obok Banku hip.

Staraniem mojem będzie jak dotąd, tak i nadal [illegible] Wielmożnych Panów zadowolić.

Z najgłębszym szacunkiem

Karol Blechschmidt.

Już wyszła z druku

BILLA BOTANIKA

przepisana przez Radę szkolną dla szkół średnich. Cena 2 zł.

Księgarnia Polska we Lwowie.

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się

nauczyciela

w średnim wieku, [illegible] 7-letniego, umiejącego [illegible] po polsku, niemiecku, posiadającego początki, geografii, historji, arytmetyki gramatyki. Wymaga się oprócz polskiego umiejętności niemieckiego języka. Bliższe szczegóły dowiedzić się można u Wiel. p. **Zdzisława Zakliki** w Domaszowie, poczta Uhnów. 3092 1—7

Uszkodzone

banknoty i losy

kupuje stary i renomowany dom komisowy **A. L. Huber, we Wiedniu,** II. B. **Haidgasse 1.** Także załatwia wszelkie możebne komisa sumiennie i prędko. Do listu należy dołączyć markę na odpowiedź. 2856 1 1

Świeży transport WÓD MINERALNYCH

[illegible] otrzymał i poleca

Bilińska,
Fachinger,
Fridrichshaller,
Obrrsalzbrunn,
Pilnauerską,
Krynicką,
Saidczycką,
Spaa,
Vichy,
Wildungen,
Żegiestowską i. t. d

F. W. KRÓLIKOWSKI

3059 **we Lwowie.** 2-3

Asystent farmacji

znajdzie umieszczenie w aptece pod Czarnym Orłem w **Drohobyczu.** Tylko dobre świadectwa będą uwzględnione. 3090 1—3

W aptece obwodowej **Nahlika w Przemyślu,** będzie z końcem sierpnia b. r. wolne miejsce dla 309 1—2

ASYSTENTA

Celem obsadzenia posady kasjera Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu Mościskiego, rozpisuje się niniejszem

Konkurs.

Obsadzenie tej posady na pierwszy rok prowizoryczne. Po upływie pierwszego roku może nastąpić stabilizacja. Roczna płaca 600 zł. a. w., i remuneracja lub tantjema, które Rada nadzorcza po roku służby oznaczy.

Kandydaci na tę posadę mają wykazać się wiarogodnemi świadectwami, z dotychczasowego zatrudnienia, nieposzlakowanego prowadzenia się, a przedewszystkiem gruntownej znajomości prowadzenia ksiąg kasowych. Przy objęciu urzędowania obowiązany będzie kandydat złożyć kaucją w kwocie 400 zł. w. a.

Własnoręczne pisane podania należy wnieść **najpóźniej do 15. sierpnia b. r.** pod adresem: *„Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego, dla powiatu Mościskiego“* w **Lipnikach** (poczta Mościska.)

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego, dla powiatu Mościskiego

Mościska, 14. lipca 1875.

Prezes:

84 3 3 **Stan. Bielski.**

Świeżo opuściło druk i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych dzieło pt.:

WYZWOLENIE LUDZKOŚCI

z pęt caryzmu.

8ka stron. VIII i 262. Lwów 1875. Na welinowym papierze. **Cena 3 zł.**

Autor rozbiera ewanielję i koran, wzajemnie je porównywa, wskazując zastosowanie ich do życia społecznego - oraz podaje wzór społeczeństwa (mocarstwa) na tej podstawie ugruntowanego.

3099 1 12 **KSIĘGARNIA POLSKA.**

Wielmożny

Szeliski

we Lwowie.

Od dwóch lat jak Championa kupiłem, oszczędziłem na robotnikach, zestawiwszy właśnie rachunek, 1300 zł., które bym więcej był wydał pracując rękami.

Mały przykład podaję następujący: 28 morgów poległej koniczyny skosiłem w 2 dniach, zaś obok 3 morgi [illegible] 10 dni [illegible] 5 dni!

Sąsiad mój pan R., posiadający Buckeja zazdrościł mi, jak moja koniczyna ślicznie wycięta, gdzie przeciwnie u niego na tuż obok mnie leżącym kawałku [illegible] na polu została, tak niedokładnie jego maszyna robiła.

Nadmienić także muszę, że przez dwa lata na części zapasowe 1.50 centów wydałem i to tylko z przezorności kupiłem panewkę obawiając się, że może żniw już nie wytrzyma, chociaż i to się okazuje zbytecznem.

Wdzięczność mi nakazuje podać to na mój koszt do gazet, również i obowiązek zwrócić uwagę współobywateli na tę najdoskonalszą w świecie maszynę.

Pozostaję z wysokim szacunkiem

Pański wdzięczny sługa

Mandelbaum Philip

Studzianka, 19. lipca 1875. 309 1 1

Najwyborniejsze!

funt **Pomadek** w różnych smakach zł. **1.60.**

funt **Czekoladek** napełnione sorbetami zł. **2.**

funt **Owoców w konserwie** 2 zł.

funt **Karmelków** [illegible] gatunków **1** zł.

Sześć gatunków **lodów,** każdego dnia.

poleca 3016 5 12

Cukiernia Müllera

Ulica Hetmańska Nr. 12.

L. 16659.

Ogłoszenie konkursu.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż z początkiem roku szkolnego 1875/76. jest do rozdania w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych 9 galicyjskich miejsc fundaszowych. O warunkach uzyskania tych miejsc można powziąść wiadomość z urzędowej *Gazety lwowskiej*, gdzie warunki te podane są równocześnie szczegółowo, jakoteż z ogłoszenia przybitego na tablicy w sieniach Wydziału krajowego.

Termin wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 8. sierpnia 1875.** 3089 3 3

Lwów, dnia 17. lipca 1875.

Niezawodny i wiekami

wypróbowany środek przeciw

wściekliznie

dla ludzi jako też i zwierząt

Antoniego Patkiewicza.

[illegible] każdego czasu jedynie w handlu **Ignacego Pochego w Brodach.** 2937 4- 7

Do łaskawego uwzględnienia.

Ponieważ [illegible] osoby podany do „Gazety Narodowej“ przez firmę Tornoczi & Weiss w Wiedniu, jest [illegible] rodzaju, że P. T. szanownej publiczności zaufanie do mnie zachwiać by mógł, widzę się spowodowanym niniejszem publicznie oznajmić, że ja sam rozmyślnie i w rzetelny sposób postarałem się o oddalenie od tej firmy z charakteru podróżującego a tem samem od robienia zamówień i ściągania należytości dla pp. Tornoczi & Weiss.

Ogłoszenie pp. Tornoczi & Weiss, jakoby mieli w krótce uskutecznić nakład „Pendant“ do „Sobieskiej z synami“ jest poprostu tylko złośliwą zazdrością.

W chwili mego dobrowolnego ustąpienia od tychże, niemieli oni żadnego jeszcze odpowiedniego wzoru, i z pewnością dotąd go niemają — albowiem gdyby coś podobnego posiadali, niezawodnie nie zaniechaliby wymienić, że wydać zamierzają to zwykle czynią firmy otwarcie sobie postępujące.

Z prawości i uczciwości od wielu lat już znana firma handlu sztuk pięknych p. Leopolda Sommer & Comp. w Wiedniu, która dziś mam zaszczyt zastępywać — wykończyła właśnie nakład prześlicznego Obrazu olejno-druk. **„Obrona Krakowa przeciw Szwedom 1655 roku“** podług oryginału szczytnie znanego artysty W. pana Walerego Eliasza z Krakowa, który to obraz właśnie jako pendant do „Sobieskiej“ z synami jest najwłaściwszym.

Z tym więc obrazem przedsięwziąłem podróż do Galicji aby go szanownej P. T. publiczności przedłożyć. Przy tej sposobności korzystam, aby moim wysoce poważanym i wielce na mnie łaskawym P. T. Dobrodziejom w Galicji i Bukowinie za tylo letnie zaszczycające mnie zaufanie najgłębszą moją wdzięczność złożyć, z przyrzeczeniem, iż i nadal usilnem będzie mojem staraniem, służyć jako z najwyższym szacunkiem i głębokiem poważaniem [illegible]

Franciszek Bienenfeld

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy Taranne, 14; w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apoplekcjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rzuleciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2707 4—22

Skład główny we **Lwowie** w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w [illegible] w aptece p. Kuliak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Damen-Mode-Geschäft

WILH BECK we Wiedniu,

Freiung. Ecke, Strauchgasse Nr. 1.

poleca pod zapewnieniem za najlepszy wyrób, następujące niżej wymienione artykuły po cenie jednostkowej

27 ct.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Suknie wełniane.

Mohair lub lustry, w czerwonym guście szkockie materje wełniane, barreże, grenadyny, ecrus, lenos łokieć 27 c.

Suknie do prania.

Perkale, pikę na suknie, białą i żółtą, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, clair molowy i batystowy, [illegible] kretony łokieć 27 c.

Towary lniane i łokciowe.

W[illegible] lniana $^4/_4$ łok. szer. 30 łok. sztuka 10 zł. 80 c., płótno lniane jak skóra trwałe $^4/_4$ szer., 30 ł. sztuka 8 zł. 10 c., płótno lniane $^4/_4$ szer. łokieć 27 c.

Szyfon, dyma adamaszkowa i atłasowa $^4/_4$ sz., nankin $^4/_4$ sz. czerwony, biały i żółty, kanawas $^4/_4$ sz. nie blichowany, różowy i lilia ręczniki adamaszkowe cynowate i lniane, adamaszkowe serwety, chustki do nosa białe, barchan sznureczkowy, biały, barchan niebieski, brunatny lub farbowany firanki siatkowe, molowe i koronkowe $^4/_4$ szer. kobierce na podłogę materję dla gimnastyków i rosyjskie płótno na ubrania dla chłopców, drelich na materace i meble, firanki różowe i patrę łokieć po 27 ct. 2803 8—25

Wstążki jedwabne i aksamitne

Faile lub noblesse, jedwabne gładkie w najmodniejszych kolorach, i kolorowemi częściami na odwrotnej stronie, 5 palc. szer. łok. 27 c., na dwa palce szer., dwa łok. wied. 27 c.

Wzory i spisy towarów na żądanie franko i bezpłatnie.

NAKŁADEM

księgarni KAROLA WILDA we Lwowie

ulica Halicka 21.

wyszły świeżo:

Dr. V. F. Kluna

Geografia powszechna.

Podręcznik do nauki w szkołach średnich przetłómaczony za zezwoleniem autora podług 16go wydania i uzupełniony, z zastosowaniem nowych miar i wag austr.

Opracowali **Ludomil German i Romuald Starkel**, nauczyciele szkół realnych.

VIII. i 336 str. w dużej 8ce. 2 zł. 10 ct. w. a.

Geografia Galicji.

Podręcznik dla uczniów seminarjów nauczycielskich i dla nauczycieli szkół ludowych, ułożył

LUCJAN TATOMIR

starszy nauczyciel semin. naucz. męsk. we Lwowie.

XVI. i 262 str. w małej 8ce. 1 zł. 50 ct. w. a.

Na główny skład otrzymała ta sama księgarnia:

Stosunek mego

„Zarysu dziejów literatury polskiej“

do badań i pomysłów

przez **dr. Antoniego Małeckiego.**

Rzecz z powodu artykułu „Tygodnia“ w osobistej obronie napisana przez

ADAMA KULICZKOWSKIEGO

32 stronnic w małej 8ce. 25 ct.

Wielki Rabbi Abraham

tragedja w 5 aktach przez

Emila Znienieckiego

132 stronnic w 8ce 1 zł. 20 ct. 3081 2—4

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 2709 22—22

Najnowsza amerykańska kombinowana

„Universal“

kosiarko-żniwiarka

cała z żelaza na dwóch kołach, najdoskonalszej konstrukcji przewyższająca wszystkie dotąd w handlu będące żniwiarki i kosiarki. Niemniej wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze są na składzie i każdego czasu do nabycia u

J. WICHERA

Lwów, ul. Gródecka l. 47. 3064 3—6

Ósmy cud świata!

Tylko za **10** zlr. w. a. nabyć można jeden

egzemplarz cudu,

składający się z 100 rozmaitych przedmiotów, a to:

[illegible]

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty, w ilości 100 sztuk, zostały uwieńczone nagrodą na wystawie światowej i kosztują razem tylko **10** zlr. w. a., takowe lepiej wykonane **20, 30 i 50** zlr. 232 3—5

Adres: Neu eröffneter **Wunder-Bazar** w Wiedniu, Praterstrasse 9,

Listowne zlecenia załatwiają się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem



12

letnie powodzenie skuteczne udowodniło niewątpliwie, że profesora **Thedo**

Cebulki na porost brody



są najlepszym i najpewniejszym środkiem ku otrzymaniu pięknego porostu brody.

Wielka ilość mężczyzn, nawet najwyższych stanów zawdzięcza temu środkowi posiadanie pięknej brody.

Tenże podnieca porost nadzwyczaj szybko, a nawet 16letnie mężczyźni otrzymają w krótkim czasie pełną i silną brodę, co dotąd stwierdzono tysiącami świadectw.

Ponieważ niecni fałszerze pod tą samą nazwą podobne środki w handel wprowadzają, upraszam na to baczyć, że każdy pakiecik opatrzony jest obok wyciśniętą pieczęcią wynalazcy.

Schwarzbach, 25. lutego 1875.

Do pana aptekarza **Józefa Fürsta** w **Pradze.**

Dziękuję uprzejmie za cebulki na brodę, takowe okazały się praktycznymi. Mogę je każdemu najlepiej polecić. 2924 4 2

Karol J. Hirt, m. p. przedsiębiorca budowli.

[illegible]

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2715 15 2

Osoba

posiadająca gruntownie język polski, francuski i niemiecki, muzykę, tudzież wszystkie przedmioty szkolne, życzy sobie objąć miejsce nauczycielki z końcem sierpnia. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“, pod lit. **S. Z.** 3094 1—2

Zakład wodoleczny

2898 **(hidryatyczny)** 3 ?

we Lwowie.

Zawiadamiam szanownych zwolenników wodoleczenia, że w tym roku tak jak lat poprzednich utrzymuję bez przerwy mój **Zakład wodoleczny w Kisielce** pode Lwowem i w *łazienkach* **Dyanny** *obok ogrodu miejskiego we Lwowie* i przyjmuję chorych w Kisielce od godz. 9—11 z rana, u Dyanny zaś, wieczorem od godz. 5—6.

Dr. Wenanty Piasecki.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2710 [illegible]

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

NASZE MIARY i WAGI NOWE

czyli **treściwy wykład o miarach i wagach metrycznych i o zastosowaniu ich w używaniu pospolitem.** Z 100 tabliczkami zamiany miar i wag wiedeńskich, galicyjskich i krakowskich na metryczne i odwrotnie metrycznych na wiedeńskie, galicyjskie i krakowskie. Napisał i obliczył

EDWARD PIETRZYCKI,

buhalter miasta Lwowa i profesor rachunkowości kupieckiej.

Część I. stron. 48. Część II. stron 182. Z dodaniem tablicy litografowanej.

Cena 2 zł.

Biorącym tuzinami do rozpowszechniania, opuszcza się z ceny na **18 zł.** a tuzin. Książka ta dla swej dokładności, uznaną jest jako urzędowy podręcznik dla władz autonomicznych.

Tegoż autora:

KSIĄŻECZKA KIESZONKOWA

3097 1 ? **o miarach i wagach dziesiętnych**

dla gospodyń, pomniejszych przedsiębiorców, kupców, rzemieślników, rolników i rękodzielników. Z 37 tabliczkami zamiennemi miar i wag, oraz z dodaniem 16 tabliczek zamiany cen i taryfą opłat ze sprawdzenia miar i wag. **Cena 50 ct.** Biorący tuzinami płacą po 4 zł. 50 ct. za tuzin.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, przy ulicy Kopernika pod l. 12.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Stan z dnia 30. czerwca 1875.

Przychód.

Wpłacone udziały	zł.	183.695 c.	—
Wkładki na rachunek bieżący	„	290.929 „	50
Procent pobrany	„	18.302 „	72
Razem	zł.	493.527 c.	22

Rozchód.

Na pożyczkach u członków	zł.	356.750 c.	30
Procenta wypłacone	„	904 „	69
Wydatki bióra	„	170 „	16
Gotówka a) w banknotach	„	10.702 „	07
„ b) w czekach	„	125.000 „	—
Razem	zł.	493.527 c.	22

Towarzystwo eskontuje weksle członków swoich po 8% przyjmuje wkładka na 6% od dnia włożenia.

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski

L. Jędrzejowicz. 3005 2—3

Towarzystwo kredytowe miejskie

Spółka zarejestrowana o poręce nieograniczonej

udziela członkom swym

pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki.

(art. 10. *a. b. c.* statutu;)

Zgłoszenia o nie wnieść można do bióra dyrekcji we Lwowie, lub do biór ajencyj poniżej wyszczególnionych, wydaje

6% LISTY DŁUŻNE

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie w udzielonych pożyczkach, w solidarnej odpowiedzialności członków, tudzież w całym majątku Towarzystwa i będą umorzone w latach piętnastu i w latach trzydziestu (art. 10. 3, art. 41. statutu); przyjmuje

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI

od **jednego zł.** począwszy, wydając na nie książeczki i marki wkładkowe procentując je po **6** procent za **30**dniowem wypowiedzeniem po **7** „ „ **60** „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa l. 2.

Lwów d. 15. czerwca 1875.

2089 2—5 **Dyrekcja.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.